ROK II. WTOREK 11 PAŹDZIERNIKA 1932. Nr. 41 (78).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



RUGBY

Mało popularna w Polsce gra w rugby zagranicą przyjęła się w wielu krajach, zyskując tłumy zwolenników. Gra ta nastręcza wiele ciekawych sytuacyj, z których jedną widzimy na naszem zdjęciu, jak napastnik drużyny Blackheath unika energicznej obrony zawodnika klubu Birkenhead na zawodach w Londynie.

Na froncie ligowym bez poważniejszych zmian...

Kraków, 10 października.

Ubiegła niedziela nie wniosła jeszcze wyjaśnienia w wielce zagmatwaną tabelę ligową, ale posunęła już o *wielki krok naprzód rozwiązanie dwu dręczących pytań* na temat zdobycia mistrzostwa, a przedewszystkiem spadku. Do pierwszego miejsca pozostało już tylko po wczorajszej klęsce ostatecznie dwóch kandydatów, tj. *Cracovia i Pogoń,* zaś bronić się przed spadkiem muszą obecnie obok *Czarnych* (stojących już obecnie najgorzej po przegranej z Pogonią) i *Polonji* (mimo sukcesu w spotkaniu z Warszawianką), także i *zawodnicy 22 p. p.,* którzy dość lekkomyślnie przegrali wczorajszy mecz z *Ruchem.*

Najmniejszą rolę odegra zapewne na ukształtowanie się tabeli ligowej remis *Garbarni z Wisłą,* które zajmą prawdopodobnie środkowe miejsca.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Ilość gier	Pkt. zdob.	strac.	Stos. bram.
Cracovia	18	26	10	50:23
Pogoń	18	24	12	28:16
Warta	19	23	15	49:34
Legja	18	21	15	33:20
Ł. K. S.	18	20	16	36:24
Ruch	18	18	18	29:25
Wisła	17	17	17	30:34
Garbarnia	18	16	20	30:32
Warszawianka	17	15	19	19:39
22 p. p.	17	12	22	25:40
Polonia	17	11	23	21:40
Czarni	19	11	27	15:38

Garbarnia—Wisła 2:2 (2:1).

Ostatnie z serji lokalnych spotkań zakończyło się podziałem punktów, mimo iż przed zawodami więcej szans przyznawano Garbarni, mającej do odrobienia porażkę wiosenną.

Przez długi czas pierszej połowy gry zdawała się sprawdzać hipoteza srogiego odwetu Garbarni. Ta bowiem zaprodukowała bardzo dobrą grę, której Wisła przeciwstawiała tylko *wysiłki jednostek.* Różnica klasy gry była wówczas jeskrawą. *Garbarnia w każdej linji miała przewagę.* Techniczna strona gry tejże była wysokiej klasy, co w połączeniu z dobrem taktycznem kierownictwem *Smoczka,* złożyło się na ciekawe widowisko.

akcjami solowemi. *Pazurek* zawsze więcej skłonności okazuje ku środkowi, natomiast o skrzydle mało pamięta, co wynika zdaje się z słabszego władania lewą nogą. To też *Głód* nie mógł zadowolić, mimo, iż zdradzał dobre zamiary.

Wilczkiewicz w pierwszej połowie dorównał Kotlarczykowi I. Większa ruchliwością nadrabiał lepsze współgranie Kotlarczyka z atakiem. Nieekonomiczny wysiłek złamał go, a z nim całą drużynę. *Joksz i Skwarczowski* nie dorastali środkowemu w umiejętnościach, a kondycją prześcignęli go zaledwie o minut kilka. Grze Skwarczowskiego zarzucić trzeba *bezwzględność,* której ofiarą był stale *Balcer.*



Fragment z meczu Wisła—Garbarnia pod bramką Wisły. Koźmin dochodzi prędzej do piłki niż Pazurek (w białej koszulce), pierwszy od prawej Kotlarczyk II.

Kontrast jakości drużyn trwał około 30 minut, poczem znalazł dość pokaźnie. Zupełnie natomiast zmieniła się sytuacja po pauzie. Umiejętności Garbarni zanikały coraz bardziej równolegle z psuciem się kondycji fizycznej.

To zadecydowało o zmianie ról.

Teraz inicjatywa dostała się *szeregom Wisły,* która nie gra wprawdzie tak ładnie, nie przeprowadza tak skomplikowanych i technicznie dobrze opracowanych ataków, jak to widzieliśmy poprzednio u Garbarni, natomiast *ustawicznie poważnie zagraża bramce Garbarni.* W sumie Wisła posiadała *więcej możliwości na rozstrzygnięcie na swą korzyść spotkania,* choć gra Garbarni więcej podobać się musiała. Lepszej, ładniejszej grze Garbarni brakło odpowiedniej wytrzymałości fizycznej. Ponieważ tem ostatnim celowała Wisła, wynik remisowy jest słusznym wykładnikiem zasług obu drużyn.

Garbarnia z przed i po pauzie, to jakby dwie inne drużyny. W pierwszym okresie dominowała niepodzielnie przez atak i Wilczkiewicza. W drugiej Wilczkiewicz już nie te zawsze — nawet spacerem — mógł podążać za piłką. To wpłynęło na grę ataku niszcząco, w konsekwencji tyły, które słabły z każdą chwilą.

Bez Batora, z rezerwowym Głodem, atak Garbarni przypominał w pierwszych 30 minutach swe świetne czasy. Cała linja operowała rozumnie, szybko, popisując się często doskonałą techniką. Smoczek szybszy i dokładniejszy, niż ostatnio, prowadził linję dobrze, pamiętając szczególnie o Riesnerze, który ze słabym *Bajorkiem i Szumilasem* robił, co chciał. *Maurer* w zupełności powrócił do formy i wpłynął dodatnio na grę ataku. O ile prawa strona odznaczała się spoistością, wzajemnem uzupełnianiem się napastników, to lewa dążyła do celu najczęściej

Konkiewicz i Bill nie wznieśli się ani przez chwilę do poziomu ataku, a nadto lekkomyślnością ułatwili przeciwnikowi zdobycie drugiej bramki. *Włodek nie miał sposobności popisywania się.*

Kotlarczykowie najlepszymi graczami Wisły.

Wisła rozczarowała grą w pierwszej połowie, po pauzie znów nie umiała wyzyskać osłabienia przeciwnika. Zasługa przetrzymania okresu przewagi Garbarni, następnie rozpoczęcia ofenzywy należy się obu *Kotlarczykom,* wspomaganych przez *Jezierskiego.*

Pomoc Wisły długi czas nie była w stanie powstrzymać naporu ataku Garbarni, bo słaby *Bajorek* i *Szumilas* byli otworem dla działań Riesnera. Praca więc Kotlarczyka I i Jezierskiego mimo swego ogromu nie była widoczną. Dopiero pozostawiony sam sobie atak Garbarni musiał przed tą linją skapitulować, a wówczas i Bajorek przytrzymał Riesnera. Gdy jeszcze Kotlarczyk II coraz częściej interwenjował na przedzie, defenzywa Wisły w drugiej połowie opanowała pole. Koźmin ułatwił Garbarni zdobycie drugiej bramki.

Stare skrzydła Wisły niedopisały.

Tego poziomu gry nie osiągnął atak Wisły. *Adamek* i *Balcer* znaleźli się na skrzydłach, jak za dobrych czasów, niestety zbyt mało im z nich pozostało, by zagrać jak dawniej. Nigdy technicznie nie królujący, teraz *chwilami razili.* Ponieważ znów i sławny ich bieg stracił wiele w opanowaniu ciała i piłki, nie wyzyskali ani w części możliwości podbramkowych. Nie wiele lepiej miała się rzecz z *Reymanem, powolnym, niezdecydowanym w akcji i strzale.* Najlepiej jeszcze wypadli obaj łącznicy. *Kisieliński,* aczkolwiek ciągle nie ten, co przed laty, miał może najlepszy dzień w tym roku. Najrozumniejszy i najlepszy technicznie *Artur* unikał wtrącania się w twardą, więcej niż ostrą grę, dlatego też był mniej skutecznym.

Skład drużyn i przebieg gry.

Garbarnia: Włodek, Konkiewicz, Bill, Skwarczowski, Wilczkiewicz, Joksz, Riesner, Smoczek, Pazurek, Głód.

Wisła: Koźmin, Kotlarczyk II, Szumilas, Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek Adamek, Artur, Reyman I, Kisieliński, Balcer.

Od pierwszego kopnięcia widać, że zawody wybiegną ponad ligową normę. Obie drużyny silą się na szybkie sforsowanie defenzywy przeciwnika. Tempo gry więc rośnie, sytuacje zmieniają się błyskawicznie. Lepsza spoistość linji Garbarni wyraża się celowszemi akcjami, a z czasem opanowaniem boiska. Riesner raz po raz mija Bajorka, lecz Kotlarczyk II ratuje... W 8 minucie Kotlarczyk traci piłkę na rzecz Pazurka, który niepotrzebnie wózkuje zamiast strzelić. *Szczęśliwszym jest Smoczek w 11 min., ścinając w róg bramki przyjętą centrę Riesnera.* 1:0 dla Garbarni.

Sukces wpływa pogarszająco na grę Wisły, a tymczasem Garbarnia inicjuje bardzo ładne ataki, stwarzając szereg dramatycznych sytuacyj pod bramką Wisły. Czerwoni rzadko dochodzą do głosu. Mało zatrudniony Balcer pilnowany jest przez Skwarczowskiego. W 20 min. dochodzi do walki o piłkę między Balcerem i Konkiewiczem, który zawinia ręką. *Karny rzut strzela Kisieliński.* 1:1. Podniecona tem Wisła atakuje skrzydłami, te jednakże zawodzą, gubiąc najczęściej piłkę. 2 kolejne kornery Balcera bez rezultatu. Jeszcze na jakiś czas Garbarnia opanowuje boisko. Wolny rzut Pazurka odbija się od słupka. To znów sędzia mylnie gwiżdże „spalony". Nieporozumienie w okresie wyrównanej gry udaje się „ucieczka" Riesnerowi. *Koźmin* źle wybiega do jego centry, a *Maurer głową przenosi piłkę do siatki.* Po chwili przerwa.

Po niej już w *3 min. wyrównuje Kisieliński* z centry Adamka, który odebrał piłkę bawiącemu się Konkiewiczowi. Coraz widoczniejszem jest, że pomoc Garbarni słabnie. Powstaje też luka między pomocą i atakiem. Wykorzystuje to *Kotlarczyk I* i pcha swój atak naprzód. Ten już lepiej funkcjonuje, jednak nie na tyle, by wyzyskać cyfrowo przewagę. Zdenerwowanie powoduje zaostrzenie się gry, obecnie mniej interesującej. Tempo znacznie słabnie. W 27 min. *Koźmin* rzuca się pod nogi Maurera. Ratuje, ale równocześnie zostaje kontuzjonowany tak, że znoszą go z boiska. Rezerwowy bramkarz *Seyrlhuber* nie ma wiele zatrudnienia w dalszej grze, gdyż atak Garbarni został całkowicie przytrzymany. Mimo słabej gry defenzywy Garbarni, atak Wisły nie umie jej przełamać już do końca.

Sędzia p. *Kuniczak* potrzebuje jeszcze dużo, a dużo zaprawy, by odpowiedzieć zadaniom. Widzów 4.000.

J. K.

Warta—Legja 3:1 (1:1).

Warszawa, 9 października. (tel.). Skład Warty: Fontowicz, Flieger, Scherfke I, Nowicki, Ofierzyński, Przykucki, Radojewski, Knioła, Scherfke II, Kryszkiewicz i Nowacki. — Legja w normalnym składzie. Sędzia p. *Marczewski.* Widzów 2.000.

Od czasu powstania Ligi, Legja nie przegrała jeszcze tylu meczów na swojem boisku, co w r. b. Passa niepowodzeń martwi jej zwolenników tembardziej, że forma tej drużyny przedstawia dziś wiele do życzenia, a z techniką i innemi umiejętnościami piłkarskiemi wciąż jest niedobrze. — Kto do tego czasu nie umie, a postępów tymczasem nie widać.

Porażka Legji niezbyt zasłużona.

Warta była drużyną lepszą pod względem kondycji fizycznej. Nie widać zato w grze Warty systemu, ale względny poziom techniczny jest stale wysoki. Warta górowała nad Legją w dwu formacjach: w ataku i w bramce. To *wystarczyło* jej do zdobycia dwóch punktów. Drużyna poznańska była właściwie

bez słabych punktów.

W ataku, który wykazał ciąg na bramkę, i dużą ruchliwość wyróżnili się *Kryszkiewicz, Knioła i Radojewski.* Kryszkiewicz i Knioła mieli sukcesy w „wózkowaniu" i strzałach. Co do Knioły, to wolałem tego gracza przed dwoma laty, kiedy na niego, Matjasa i Kisielińskiego z Wisły wskazywałem jako na najwybitniejszych piłkarzy młodego pokolenia. *Radojewski* udowodnił w niedzielę, że przeciw Łotwie mógłby grać dużo lepiej, gdyby mu trema nie przeszkadzała. *Scherfke II* od meczu z Łotwą nie nauczył się prowadzić ataku na sposób Kałuży, nie mniej jednak wśród graczy Warty, z którymi jest zgrany, był pożytecznym zawodnikiem. Parę jego prostopadłych podań wprowadziło zamieszanie w szeregach Legji.

Pomoc pracowita i w miarę szybka, grała wystarczająco do defenzywy, z mniejszym natomiast pożytkiem dla ataku. Z obrońców lepszy *Flieger,* zaś *Fontowicz* należał do najlepszych graczy tej drużyny.

W Legji grało dobrze tylko dwóch ludzi,

Nawrot i Martyna.

Na przeciętnym swoim poziomie utrzymali się *Ziemian i Nowakowski,* zaś reszta zawodziła okresami, albo w zupełności. Nawrot dał *prawdziwy koncert gry.* Nie mając zupełnie poparcia z boku, ani z tyłu dwoił się i troił na boisku, próbował grać na własną rękę, próbował kombinować, oddał klka pięknych strzałów, co jednak było bez wpływu na wynik, ponieważ w piłkę nożną musi grać jedenastu ludzi, a nie jeden człowiek. Dodać należy, że gracze *Warty* grali z Nawrotem specjalnie ostro, pilnie go obstawiali.

Łącznicy zawiedli w zupełności.

Celne podania do współgraczy były poprostu wyjątkiem, pozatem grali tylko w tyle, a w momencie centry nigdy żadnego z nich nie było na pozycji. Legja nie jeden mecz przegrała z ich powodu i nie jeden przegra. *Wypijewski* otrzymywał od *Nawrota i Szallera* szereg idealnych podań na bieg, cóż z tego, kiedy ani jednej centry nie oddał we właściwym kierunku. Wszystkie wyłapywał Fontowicz, albo szły na aut. *Rajdek* podał kilkakrotnie dobrze, ale wtedy znowu Przeździeckiego nie było na pozycji.

Pomoc stosunkowo łatwo odbierała piłki przeciwnikowi i również łatwo ją oddawała, podając niecelnie swojemu napadowi.

Obrona stała na wysokości zadania, jedynie *Ziemianowi* nie wychodziły wykopy. Głowacki wskutek wypuszczenia piłki z rąk stał się winnym przepuszczenia jednej bramki. Jest jednak niezaprzeczenie materjałem na bramkarza i, o ile poprawi swą technikę, może być bardzo dobrym graczem, ponieważ ma dobry start i odważnie rzuca się pod nogi przeciwników dla zdobycia piłki.

Przebieg gry.

Mecz rozpoczyna się w miernem tempie. Gra toczy się na środku boiska, Legja atakuje żywo. W tym okresie gry *Przeździecki i Latusiński* grają jeszcze na przodzie, *Cebulak* zwija się, jak na meczu z Łotwą. Pierwszą „murowaną" sytuację do strzelenia bramki ma jednak Warta. *Radojewski* przedziera się przez linję obrony Legji i centruje, *Scherfke I głową skierowuje piłkę tuż obok słupka.*

W 15 minucie Nawrot, swoim sposobem wodząc za nos przeciwników, posyła piłkę *Wypijewskiemu, który ostrym strzałem zdobywa bramkę.* Sędzia jednak tego goala nie uznaje, prawdopodobnie z powodu „spalonego". W 19 minucie Legja ma jeszcze lepszą sytuację, gdyż *Fontowicz* wybiega z bramki do piłki podanej górą do Rajdka. Rajdek jest szybszy i głową przerzuca bramkarza. Już piłka jest w bramce, gdy *Flieger* rozpaczliwym skokiem wybija piłkę na korner. W tym okresie gry ma Legja przewagę. Nawrot gra z Wypijewskim. Gracz ten trzykrotnie idzie na przebój, trzykrotnie mija Scherfkego, aby za każdym razem scentrować... Fontowiczowi w ręce. Warta rzadko przebywająca na polu Legji strzela zdaleka. Jeden strzał Knioły jest tak silny, że odbija się od piersi Głowackiego i powoduje zamieszanie pod bramką Legji. Dopiero wykop Martyny przenosi grę na połowę gości. W 25 minucie Wypijewski podaje z pola karnego piłkę *Przeździeckiemu,* który w biegu niespodziewanie strzela w róg bramki. *Legja prowadzi 1:0.*

Jeszcze przez 10 minut trwa przewaga Legji. Warta muruje bramkę, a strzały Nawrota i Latusińskiego nie mogą znaleźć drogi do bramki.

Zwolna goście przychodzą do głosu. Już w 20 minucie zamieszanie pod bramką Legji nie wróży jej nic dobrego. Napastnicy Warty wypoczęci nie pozwalają pomocy Legji na swobodny wykop, a niecelne jej podania natychmiast zwracają do napastników Warty. W 42 minucie *Scherfke* atakuje Głowackiego, gdy ten broni daleki strzał. — Obaj padają na ziemię, piłkę łapie *Radojewski i strzela w pustą bramkę, zanim Martyna zdążył mu przeszkodzić. Warta wyrównuje.*

Po przerwie Legja utrzymuje przewagę jeszcze przez 10 minut. Gra spoczywa na *Nawrocie,* łącznicy zaś tylko statystują na boisku. W 10 minucie *Nawrot* strzela pięknie w róg bramki, Fontowicz bierze robinsonadą i z trudem wypycha piłkę na korner. Po tym okresie następuje załamanie się pomocy miejscowych.

Warta opanowuje boisko.

Legja przeżywa ciężkie chwile. W 15 minucie po długiem oblężeniu bramki wojskowych *Przykucki* oddaje *z pomocy ostry strzał, który wśród gęstwiny nóg znajduje drogę do siatki.* Legja przesuwa Szallera do ataku, zmiana ta nie daje jednak rezultatu, ponieważ Szaller podobnie, jak Latusiński, nie pilnuje pozycji i do strzału ustawia się za długo. Latusiński natomiast w pomocy nie potrafi zastąpić Szallera, to też *Kryszkiewicz w 26 minucie robi sobie wolny „przejazd" i strzela ostatnią bramkę pod poprzeczkę.* W minutę później Scherfke może powiększyć wynik, gdyż przebija przez zdeorjentowaną obronę gospodarzy, ale przenosi tuż nad bramką. Następnie dziesięć minut należą znowu do bramki. Niebezpieczną „główkę" z kornera łapie Fontowicz tylko dzięki przypadkowemu ustawieniu się. Kryśkiewicz w jednym z wypadów Warty demonstruje piękny trick odwrócony tyłem do bramki Legji i naciskany z tyłu przez Nawrota odbija piłkę piętą i tylko słupek broni Legję przed utratą bramki.

W ostatniej minucie Legja ma sposobność odbicia jednej bramki, gdyż strzał szpicem Szallera wymyka się z rąk Fontowicza, ale Rajdek strzela w aut.

Dr. Mielech.

Pogoń—Czarni 1:0 (1:0).

Lwów, 9 października. (Tel.). W zamierający ruch sportowy Lwowa wniósł pierwszy po 3-tygodniowej przerwie mecz ligowy *znaczne ożywienie.* Przy tej sposobności wyraźnie zaznaczyła się dodatnia strona długotrwałego okresu kampanji ligowej, dzięki której zainteresowanie dla sportu zostaje podtrzymane w okresie przejściowym dla większości pozostałych gałęzi sportowych, obecnie przeważnie mało czynnych.

Zainteresowanie to potęgwało w dodatku spotkanie z górą 25-letnich rywali lokalnych, którzy coprawda w ostatnim czasie wykazali wiele dobrej woli na drodze do harmonijnego współżycia, co jednak bez wpływu musiało pozostać na sam przebieg wydarzeń na boisku. W szczególności dla tego, iż Pogoń nie *zrezygnowała ze swych teoretycznych coprawda w obecnym stadjum możliwości mistrzowskich,* z drugiej zaś strony Czarni po sobotniem zwycięstwie Polonji bardziej, niż kiedykolwiek *zmuszeni byli bronić swej pozycji ligowej.*

Na podstawie przebiegu spotkania trudno jednakowoż było dojść do przeświadczenia, że gra o tak *wielką toczy się stawkę.* Zarzut tem w mniejszym stopniu dotyczy Pogoni, aniżeli Czarnych, którzy tym razem grali bez zwyczajnego u nich temperamentu i zapału, szczególnie, jeżeli chodzi o linję napadu. Być może, że tak deprymująco podziałała na nich zwycięska jak się następnie okazało bramka zdobyta już w 15-tej minucie przez Pogoń. Faktem jest, że do końca pierwszej połowy Czarni zupełnie prawie zepchnięci zostali na własną połowę boiska, o wiele zaś lepiej spisywali się oni po przerwie.

Przegrupowanie w drużynie Pogoni.

Pogoń zaś, jeżeli chodzi o grę w polu, w całej pełni prawie wykorzystała słabe usposobienie przeciwnika. Linja napadu Pogoni tym razem u-egła przegrupowaniu. Na prawym łączniku znalazł się *Matias,* na lewym zaś *Łagodny,* podczas gdy *Niechcioł* z powrotem powędrował na skrzydło. Zestawienienie takie okazało się *wielce korzystne.* Szczególnie dobrze bowiem rozumiała się i współpracowała prawa strona *Motylewski* i *Matias,* przyczem pierwszy był doskonałym inicjatorem, drugi zaś wykonawcą nieprzyjemnych dla Czarnych pociągnięć. Matias zaprodukował nadto, szczególnie po przerwie — parę bardzo efektownych strzałów, które bądź to nieznacznie tylko minęły cel, bądź też *Kasprzakowi* sporo sprawiły kłopotu.

Efektowny goal decyduje o zwycięstwie.

Inna rzecz, że bramkarz Czarnych tym razem grał bardzo nerwowo i nepewnie, kilkakrotnie nie wypuszczając piłkę z ręki. Jedną z takich sytuacyj przytomnie wykorzystał *Łagodny,* który na głowie następnie prowadząc piłkę do bramki uzyskał dla Pogoni *wyjątkową ładną bramkę.* Na równi z prawą stroną napadu Pogoni dobrze się spisała i lewa, przyczem Niechcioł grał bardziej celowo mniej egoistycznie aniżeli zazwyczaj.

Pomoc Pogoni wobec słabej gry napadu Czarnych nie *miała trudnego zadania.* Podobnie przedstawiała się sprawa a tyłach, gdzie Kucharskiego z pełnem powodzeniem zastąpił *Bereza.* Albański, który obchodził tym razem uroczystość 150-go meczu w barwach Pogoni powiększył tę swoją serję spotkań ligowych, w których *ani jednej nie utracił bramki.*

Przebieg gry.

Gra toczyła się wśród ustawicznych objawów *niezadowolenia ze strony zwolenników Pogoni w odnieseniu do sędzego Arczyńskiego,* który przyjechał w miejsce wyznaczonego p. *Wardęszkiewicza.* Najciekawsze, iż jakkolwiek p. *Arczyński* żadnym poważnejszym grzechem nie obciążył swego sumienia w tem spotkaniu, to jednak każde rozstrzygnięcie nieprzyjemne dla Pogoni znajdowało swe *niezbyt sportowe echo na widowni.* Jako całość mecz nie należał do ciekawych i wiele ucierpiał z powodu ospałego tempa. Czarni nie pokazali niczego, Pogoń zaś zademonstrowała parę udanych pociągnięć i celnych strzałów w napadzie. Zwycięstwo Pogoni było w *pełni zasłużone* i przy większem szczęściu mogło wypaść cyfrowo wyżej.

Drużyny wystąpiły w składzie: Pogoń — Albański Bereza, Jeżewski, Hanin, Kuchar, Deutschmann, Motylewski, Matias, Zimmer, Łagodny, Niechcioł. Czarni: Kasprzak, Chmielewski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.

Sytuacja Czarnych wobec powyższej klęski zgoła *nic jest różowa* i wątpić należy, czy również okoliczność że pozostałe 3 spotkania z Wisłą, Ruchem Warszawianką, które odbędą się we Lwowie, uratują od spadku klub, który przyczynił się do utworzenia Ligi.



Z meczu Garbarnia—Wisła; na środku boiska, od lewej: Szumilas, Bajorek, w białych koszulkach: Maurer, Pazurek i Głód.

Rozgrywki mistrzowskie w Anglji i środk. Europie.

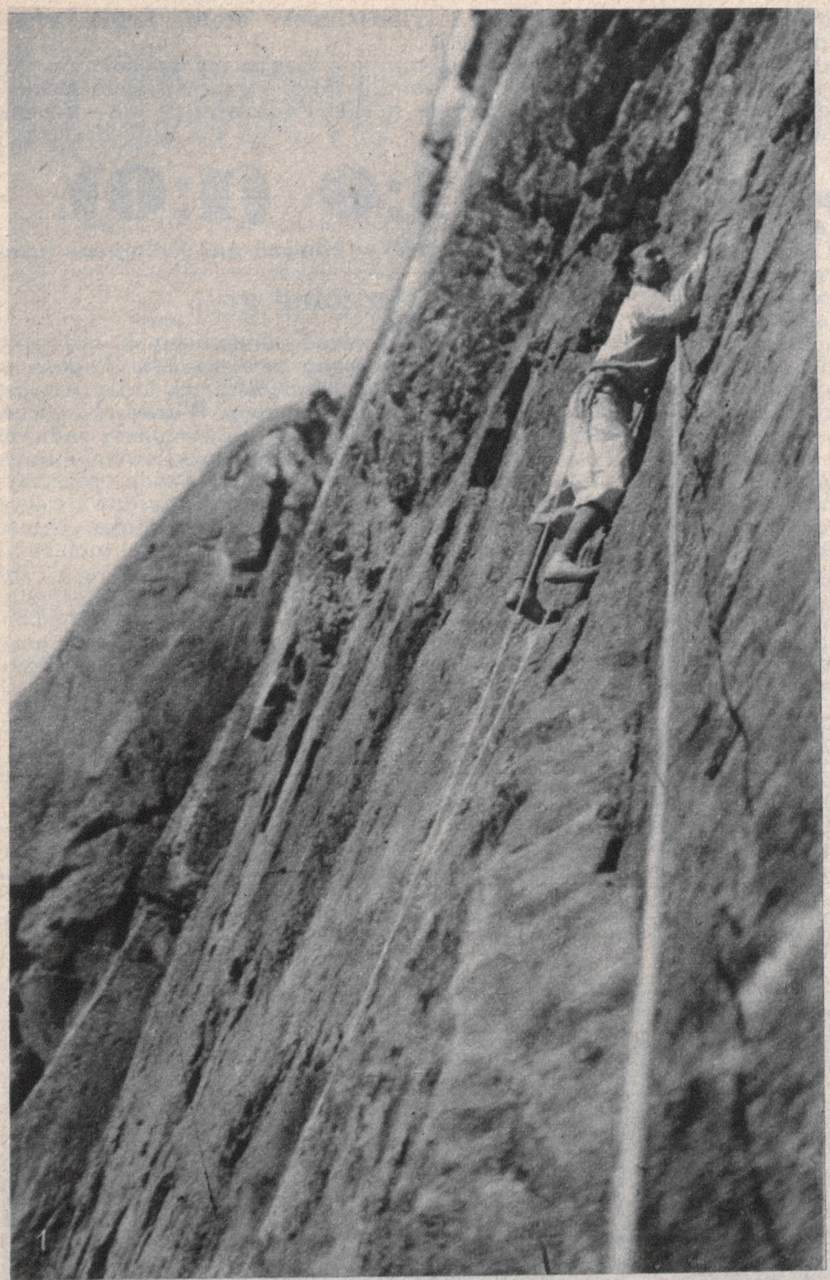
Londyn, 9 października. W ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo ligi padło kilka ciekawych wyników, z których podkreślić należy remis leadera ligi drużyny *Aston Villa* w spotkaniu ze słabym *Huddersfieldem.* Zesłoroczny mistrz *Everton* pokonał *Blackpool* poprawiając swoją sytuację, natomiast zdobywca puharu *Newcastle United* poniósł przykrą porażkę w spotkaniu z *Sheffield United 1:3.*

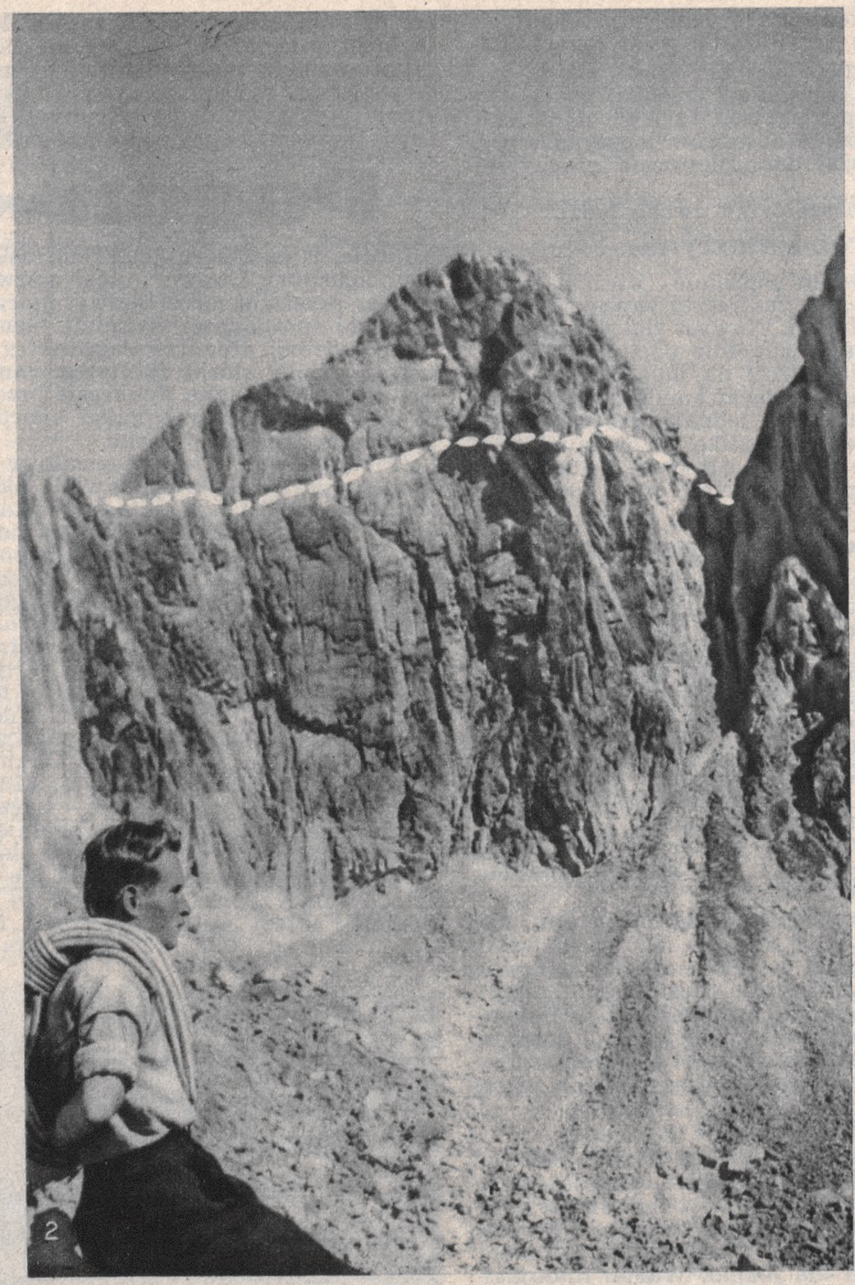
Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: *Arsenal-Derby County 3:3, Birmingham-Sheffield Wednesday 2:1, Chelsea-Middlesbrough 2:1, Everton-Blackpool 2:0, Huddersfield Town-Aston Villa 0:0, Liverpool-Leicester City 2:1, Blackburn Rovers-Manchester City 3:2, Portsmouth-Bolton Wanderers 2:1, Sheffield United-Newcastle United 3:1, Sunderland-Leeds United 0:0, Westbromwich Albion-Wolverhampton Wanderes 4:1.*

Dublin, 9 października. Wyniki ostatnich rozgrywek o mistrzostwo ligi szkockiej były następujące: *Airedrionians-Kilmarnock 2:1, Ayr United-Falkirk 0:1, Celtic Glasgow-St. Johnstone 5:0, Cowdenbeath-Aberdeen 3:0, Dundee-Rangers 0:3, East Stirlingshire-Hearts 1:3, Mortherwell-Queens Park 7:2, Partic Thistle-Morton 2:1, St. Mirren-Clyde 2:1, Third Lanark-Hamilton Academical 2:1.*

Wiedeń, 9 października (tel. wł.) *Rapid — sport club 5:3* (3:0). *Admira — F. A. C. 2:2* (0:2), *Vienna — Nichlson 2:1* (1:1), *Hakoah — B. A. C. 3:0* (2:0), *W. A. C. — Wacker 4:1* (1:0).

Budapeszt, 9 października (tel. wł.) *Hungaria — Nemzety 5:1, Bedei F. C. — Bocskay 2:0.*







W POGONI ZA PROBLEMEM

PRZEJŚCIE W POPRZEK POŁUDNIOWEJ ŚCIANY ZAMARŁEJ TURNI OD ZMARZŁEJ PRZEŁĘCZY DO KOŻIEJ PRZEŁĘCZY.

Kraków, 10 października.

Zamieszczamy poniżej *opis przejścia taternickiego*, które z wielu względów *godne jest baczniejszej uwagi*. Przejście to dokonane zostało na słynnej płd. ścianie *Zamarłej Turni*, przyczem „oryginalność" i nowość jego polega na tem, że taternicy przeszli *ścianę w poprzek*, trawersując zerwy Zamarłej Turni *od Zmarzłej Przełęczy do Koziej Przełęczy*.

Nie ulega wątpliwości, że pod względem *techniczno-sportowym* przejście w poprzek południowej ściany Zamarłej Turni jest *czynem wspinaczkowym wyższej klasy*. Na drodze napotkali obaj taternicy *nadzwyczajne trudności*, stawiające nielada wymagania ich kwalifikacjom jako wspinaczy. Trawers niesłychanie eksponowanej ściany, która tylu śmiertelnych ofiar była już powodem, był — kto wie — czy *nie trudniejszy od wielu osławionych problemów* taternickich. W licznych miejscach brakło zupełnie chwytów i stopni.

Techniczno-sportowa jednak strona tego problemu taternickiego nie wyczerpuje zagadnienia, które obecnie staje się *zasadnicze*. Oto chodzenie po ścianach *„w poprzek", „na krzyż" i „w skos"*, o czem ironicznie, choć bez wiary — mówiono w kołach tartenickich *przed kilku laty* — stało się niestety *rzeczywistością*. Jest ono *wynikiem wyczerpywania się* prawdziwych *problemów tatrzańskich*.

Koła taternickie stanęły od kilku już lat — jeśli chodzi o nowe drogi — przed *pustką i wyjałowieniem*. — Mały z jednej strony obszar Tatr, a wyśrubowana przytem klasa naszych wspinaczy i ich *żywiołowa ekspanzja* sprawiły, że w ciągu ostatnich lat zdobywano *po kilkadziesiąt problemów rocznie*, przyczem pod koniec robiono po kilka problemów *na jednej i tej samej ścianie*. Jest faktem, że sytuacja w jakiej się obecnie znalazło nasze taternictwo, oznacza *początek degeneracji* tego pięknego sportu w Polsce. Są *wspinacze wysokiej klasy* i nie mają pola do popisu — nie mają bowiem tego, co stanowi główną *podnietę rasowego wspinacza* — nie mają *nowych problemów* do zdobycia.

Doszło do tego, że *problemy tatrzańskie liczy się dziś nieledwie na palcach*. Są to jednak rzeczy nadzwyczaj trudne, *„na granicy możliwości ludzkiej"* itp., a przytem naogół tylko fragmenty, sprostowania dróg i warjanty. — Problemów w znaczeniu klasycznem prawie że niema.

I oto w takiej sytuacji *nie może dziwić*, że zrealizowano problem, o którym tylko *żartem wspominano* wtedy, gdy wyczerpywanie się zapasu zadań taternickich zaczęło *niepokoić uświadomionych tarteników*, patrzących w dalszą przyszłość.

Czy trawersowanie ścian *jako zadanie i program taterników*, zdoła na długo ożywić duszący się z braku problemów nasz sport górski — okaże dopiero *przyszłość*. Większość taterników *nie ma co do tego złudzeń*. Dla wielu wydaje się natomiast lekarstwem *przerzucenie ekspanzji na góry zagraniczne*, a zwłaszcza *egzotyczne*, tam gdzie teraz właśnie międzynarodowy alpinizm zdobywa swe laury. Przygotowaniem do tego były nasze dwie *alpinistyczne wyprawy* — w roku zeszłym i obecnym — które nadzwyczajnemi swemi sukcesami dowiodły, że *polscy alpiniści mogą śmiało podjąć zadania najlepszych wspinaczy świata*.

Opis przejścia w poprzek południowej ściany Zamarłej Turni zamieszczamy więc jako *dokument chwili*. Jest on poniekąd także *ilustracją sposobu zapatrywania się* części taterników na problemy górskie, a nawet *na sposób chodzenia*. Nie sposób zaprzeczać, że *sportowo-techniczny poziom* wspomnianego przejścia jest *istotnie wysoki*. — Opis podkreślają *zdjęcia* dokonywane przez jednego ze wspinaczy i to w sytuacjach, wymagających nieraz *wyższej akrobacji*. Zdjęcia niedwuznacznie świadczą, czem jest dziś *pogoń za problemem w Tatrach*.

(Red.).

Zakopane, w październiku.

Tegoroczna jesień w Tatrach przyniosła nam, w porównaniu do zeszłej, miłą niespodziankę. Czysty i słoneczny i nieprzerwany niemal nastrój w naturze górskiej, umożliwił *kontynuowanie wypraw*, dodał nam, taternikom, zapału *„problemo-twórczego"* i ochoty do górskich czynów.

Pokusiliśmy się o piękną i wyjątkowo efektowną rzecz, aby ukoronować nasz bujny i obfitujący w szereg wybitnych zdobyczy sezon taternicki. Zwróciliśmy uwagę *na możliwość przetrawersowania południowej ściany Zamarłej Turni od Zmarzłej Przełęczy do Przełęczy Koziej*.

Nie możemy jednak wyłącznie samym sobie przypisywać zasługi w odkryciu tego problemu. Rozmawialiśmy o tem z sławnym na Podhalu *„Wujkiem"*. Omawialiśmy wtedy niewyczerpane tematy problemów tatrzańskich i ich *wyczerpanie w rzeczywistości*.

Wtedy-to *„Wujek"* z blaskiem w oczach zawołał: „Łazicie po ścianach *pionowo*, dlaczego nie próbujecie *poziomo?* Czemu nie zaatakujecie Zamarłej Turni *w poprzek?* od Zmarzłej do Koziej! Próbowali już tego przed wojną — Węgrzy, bez powodzenia!..." .

Zatkało nas na moment — na szczęście *nie na ścianie*, jeno w Dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego. — Bajecznie! *Spróbować nie zaszkodzi! Zbadamy trawers* na wszystkie boki i... zobaczymy!

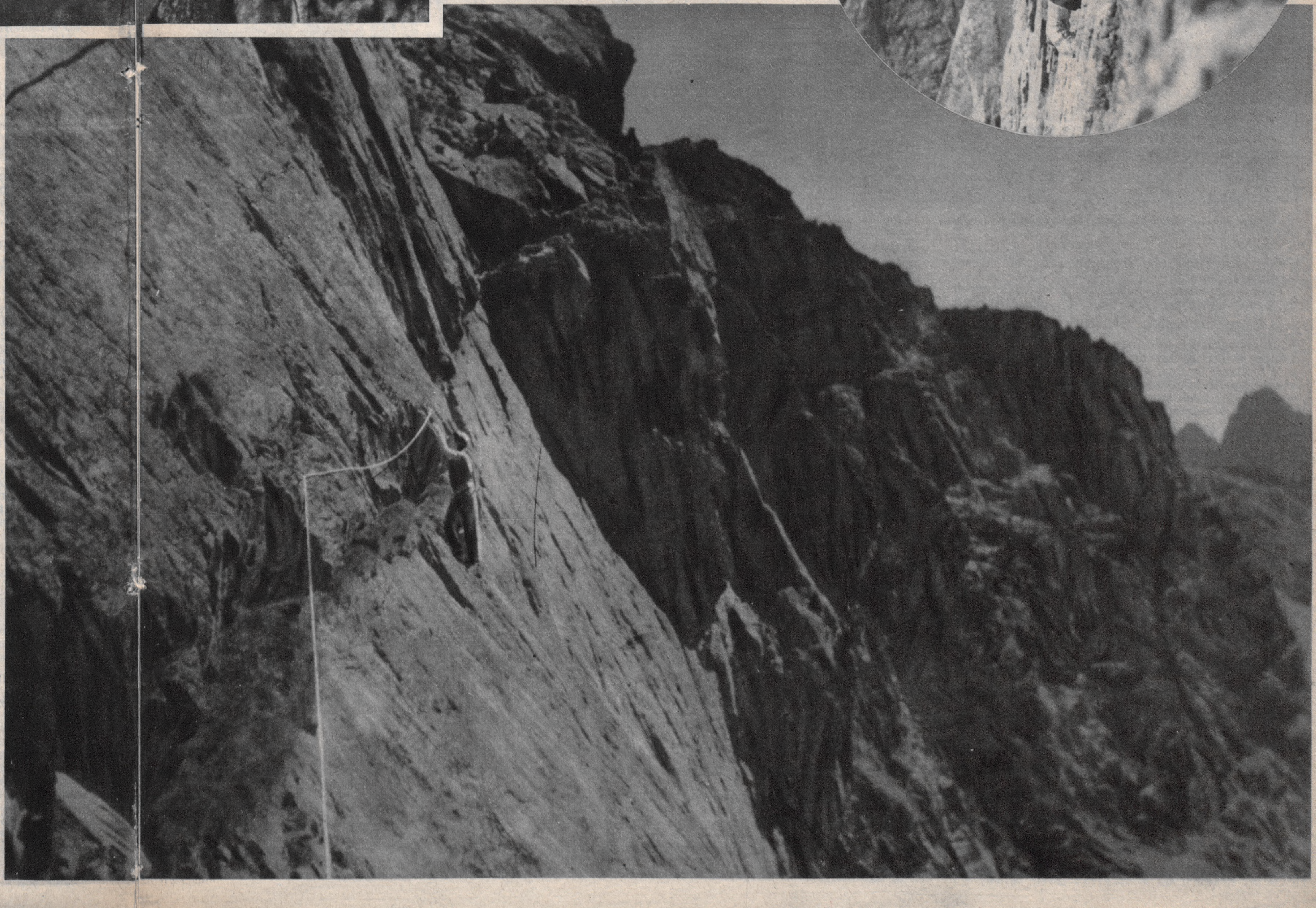
Rozgrzały się nasze skalne dusze, gdy w jakiś czas potem badaliśmy uważnie *najniepewniejszą płytę w trawersie*, w lewej połaci ściany Zamarłej. Blisko godzinę tkwiliśmy nad *„kominkiem Bronikowskiego"* w zwykłej drodze, obserwując bez słowa *dziko skrzesaną płytę*, na której wyobrażenia nasze toczyły zażartą walkę optymizmu z pesymizmem. *Puści czy nie puści?...*

— Co myślisz? — rzuciłem wreszcie do Jaśka. — *„Puści!"* — padło wreszcie charakterystyczne i uczepiło się w naszych oczach, zwłaszcza, gdyśmy oglądnęli jeszcze *płytę od Zamarzłej Przełęczy* z charakterystyczną w niej i jedyną *półką trawiastą*, którą bliżej środka ściany utrudnia nadzwyczaj przejście t. zw. *przewieszkami*,

W dwa dni po owej *teoretycznej walce z problemem*, cięższej niejednokrotnie niż sama akcja w skale, dająca przecież niemal *zupełne zapomnienie psychiczne* — rozpoczęliśmy atak.

Na dole, w *Pustej Dolince*, znaleźliśmy później przygodne obserwatorki — cztery znajome, zwane *„Maliniakami"*. Sądzę, że obecność owych miłych *„Maliniaków"* — w wielkiej mierze przyczyniła się *do powiększenia naszego skalnego zacięcia* aż do zwycięstwa.

Zazwyczaj wydzieram się w skale *na różne tony* — niech mi taternicy wybaczą ten *ceperski grzech* — ale my z Jaśkiem lubimy się drapać po skale — z humorem.



— No, *„Ischias"* — zwracam się do Jaśka, gdy ten wypocił z 30 m. trawersu — zdaje mi się, że Węgrzy próbowali tędy chyba *tramwaj prowadzić*, bo ty idziesz *„stówkę"* (100 km. w godzinę).

A Jasiek do mnie:

— *„Kopaczka"*, podejdź do mnie, bo stąd zaczyna się nasze *„tango skalne"*.

Teraz ucichłem zupełnie, wstrzymawszy niemal oddech — i zaczął się prawdziwie piękny taniec.

Półka przewieszona w dalszej partji zaczęła *łamać kości* „Ischiasowi". Zamieniła tango na drgawkową rumbę i *krzesanego*.

— To nie żarty — „Kopaczka".

Uspokoił przyspieszony oddech na dwucentymetrowym *„wygodnym" stopieńku*. „Jeszcze 10 metrów *„aussera"* i zwycięstwo nasze" — mruczy...

— Kończ prędzej, bo się zmęczysz! — krzyczę.

— Ostatnie dwa haki wbiłem do mchu w półeczce — wykrztusił Jasiek.

— To nic, nie polecisz wprost z góry, tylko *wahadłem* i — *„co ma wisieć nie utonie!"* Zadyndamy na silnym haku.

— Znowu „kleryk" buja — mruczy *„Ischias"* i zaczyna *„kończyć"*.

Siadłem jak mur, owinąwszy linę koło dłoni, i wolno — *centymetr za centymetrem*, przesuwałem ją *przez karabinek*, przy jednym możliwym haku. *Nie śmię wychylić głowy* z za żebra skalnego, tak że wysiłki Jaśka są dla mnie niewidoczne, słyszę jednak, jak *trzeszczą mu stawy* w przegubach, jak człowiek wzmaga się z tym potężnym, zimnym i bezlitosnym żywiołem skalnym.

Niedługo to trwało, ale też *minuty te dały całą głębię wrażeń*, jakie się tylko w takich sytuacjach przeżywa. Dały te krótkie chwile wspomnienie *silniejsze niż granit*, gdy napięcie nerwów osiągnęło swój szczyt.

Wydarł nam się wreszcie z piersi jednocześnie,tłumiony naciskiem chwili — *okrzyk zwycięstwa...*

Jeszcze ja tylko miałem *„pogłaskać" ową zaklętą póleczkę* i zatańczyć na posadzce z granitu, ale w nastroju już przesądzonym zwycięstwem. Mogłem nawet śpiewać, *wisząc ciężko na rękach* — dałem jednak spokój, bo... szkoda mówić.

Niezrównaną była chwila, gdy wreszcie obaj dobiliśmy do *Koziej Przełęczy*, przeszedłszy *w poprzek osławioną ścianę*.

Wieczorem w Dolinie Pięciu Stawów Polskich uściskaliśmy *„Wujka"*, który przybył na poświęcenie najpiękniejszego schroniskach w Tatrach. Postanowiliśmy ochrzcić naszą drogę skalną *„natchnieniem Wujka"*. On zdaje się nie miał nic przeciwko temu.

Po tej zdobyczy nie spoczęliśmy jeszcze na jesiennych laurach. Złoto słońca i magiczna *„vis major"* wyrwała nas jeszcze kilka razy w wysokie Tatry, gdzie pokonaliśmy parę bardzo ciękawych ścian.

Warto wspomnieć, że *w samej Zamarłej Turni, na zwykłej drodze*, odkryliśmy *piękny warjant*, skracający *środkowe trudności tej ściany*, a więc posiadający tem samem dość duże znaczenie.

St. Motyka, J. Sawicki.



Od lewej ku prawej: 1) fragment z drogi na Zamarłą Turnię — nowy warjant, 2) ogólny widok południowej ściany Zamarłej Turni. Na lewo Zmarzła Przełęcz — na prawo Kozia Przełęcz. Linja kropkowana oznacza drogę trawersu, 3) Asekuracja na haku przy trawersie. Poniżej: trawers południowej ściany Zamarłej Turni. Na „półce", i w kole: trawers południowej ściany Zamarłej Turni. Początek t. z. „aussera".

Polska zwycięża Austrję w boksie 9:7 pkt.

Łódź, 9 października. (tel.). Międzypaństwowy mecz pięściarski Polska—Austrja był dla Łodzi *wydarzeniem pierwszorzędnej wagi*, gdyż imprezę tego rodzaju mieliśmy tu tylko jeden raz i to przed ośmiu laty.

Zainteresowanie było olbrzymie.

Dość powiedzieć, iż na dwa dni przed meczem *sprzedano wszystkie bilety* a w dniu zawodów *tłumy publiczności odeszły od zamkniętych okienek kasowych*. Widownia przepełniona do ostatniego miejsca. Wzięcie imprezy spotęgowane było przez *udział w niej 4 zawodników łódzkich*.

Był to nasz czwarty z kolei międzypaństwowy mecz z Austrją, a drugi w tym sezonie wogóle. Oczekiwano od pięściarzy rehabilitacji za niezbyt zaszczytne remis z Włochami. Mecz ten przyniósł nam coprawda zwycięstwo, lecz tak nieznaczne, iż niema mowy o rehabilitacji, gdyż poprzednie spotkanie wygraliśmy z Austrją w miażdżącym stosunku 13:3. Kogóż więc może zadowolić wynik 9:7 i to dość ciężko wywalczony.

Stwierdzić jednak trzeba, że nasi pięściarze nie osiągnęli *jeszcze swej formy szczytowej*. To zmusiło też kapitana związkowego do pewnych eksperymentów. Jeśli chodzi o takich nowicjuszy w drużynie reprezentacyjnej, jak *Karpiński i Cyran*, eksperyment ten się udał. Natomiast zawiódł *Rogalski* i co dziwniejsze jeden z najstarszych naszych reprezentantów *Konarzewski*, na którego ogólnie liczono.

Oceniając naszych bokserów, stwierdzić trzeba, że przekonywujące zwycięstwa odnieśli tylko

Chmielewski, Sipiński i Polus.

Chmielewskiemu nie odpowiadało zbyt powolne tempo walki, to też był on nieco słabszy, niż z Włochami w Poznaniu. Tem niemniej zwycięstwo jego było przekonywujące. Jest to jeden z *najpewniejszych punktów* drużyny, zwłaszcza, że chwilowo w odwodzie znajduje się doskonały *Majchrzycki*.

Drugim zawodnikiem, na którego można liczyć jest *Sipiński*, bezwzględnie najlepszy w Polsce taktyk i najrówniejszy pięściarz, walczący rozumnie i konsekwentnie zdążający do zwycięstwa. Walory swe Sipiński podkreślił w trzeciej rundzie. I to zwycięstwo Polska odniosła w sposób nie budzący wątpliwości.

Trzeci to *Polus*. Przy wysokich walorach technicznych zawodnikowi temu brak jednak skutecznego ciosu i większej agresywności, to też i zwycięstwo jego było mniej przekonywujące. Polegający na k. o. *Garncarek*, cierpi nadal na brak różnorodności uderzeń, jego zwycięstwo nie miało przekonywujących cech i widownia przyjęła je dość obojętnie.

Pierwszy debiut *Karpińskiego* w wadze półciężkiej, mimo porażki, wypadł niespodziewanie dobrze. Karpiński przegrać musiał, gdyż przeciwnik jego był klasą dla siebie. W każdym razie Polak niejednokrotnie dobrał mu się do skóry, zaświadczając swą nadzwyczajną odwagą. Brak mu dobrego jeszcze krycia. Karpiński przegrał jednak z honorem.

Austrja miała tylko jeden słaby punkt w osobie mistrza swego *Wagnera*. Przeciwnik Sipińskiego ani na chwilę nie był groźny, a w trzeciej rundzie wogóle już nie dochodził do głosu. Bardzo ładnie walczył *Weiss*, a *Jaro* i *Zehetmeyer* byli najgroźniejszymi przeciwnikami. *Beranek* pod ciosami Chmielewskiego wykazał niebywałą twardość i niewrażliwość swych szczęk na swingi Polaka. *Führer* dał się nawet we znaki Garncarkowi w trzeciej rundzie, mimo iż w drugiej leżał na deskach do 9. Impreza, jako całość, wypadła doskonale. Ł. O. Z. B. z trudnego zadania wybrnął szczęśliwie. Wzorowo spełniał swe funkcje sędziego ringowego p. *Sadlowsky* ze Zgorzelic.

Przebieg zawodów.

Gości powitał w ringu prezes P. Z. B. p. *Baranowski*. Po wymianie proporczyków przedstawiciel Zw. łódzkiego p. *Landeck* wręczył gościom pamiątkowy puhar, a pos. *Wolczyński* w imieniu klubu I. K. P. wręczył Garncarkowi podarek z okazji jego pięćdziesiątej walki.

* * *

W pierwszej parze *Erben* (Austrja) napierany przez silniejszego fizycznie *Rogalskiego*, często przechodzi do zwarcia i tu pracuje lepiej. Polak nie umie wykorzystać swej przewagi, operuje tylko prawą. Druga runda zaczęta ładnie przez Rogalskiego, lecz dwa sierpowe jego zostają natychmiast skontrowane i Polak jest „groggy". Od tej chwili ma lewą szczękę stale odkrytą. *Erben* raz po raz wykorzystuje to i w trzeciej rundzie znacznie przeważa, *zwyciężając zasłużenie*. Tak więc eksperyment zamiany *Misiornego* nie udał się i Austrja prowadzi 2:0.

* * *

Dużo trudności kosztowała *Polusa* walka z *Weissem*. W spotkaniu tem było wiele ruchu, a mało ciosów. Obaj mieli dobre uniki. Polus niepotrzebnie dopuszczał przeciwnika do zwarcia, przez co nie mógł wykorzystać przewagi, jaką dawała mu długość rąk i różnica wzrostu. Pierwsze dwa starcia są niemal równorzędne, ostatnie Weiss zaczął bardzo ładnie lecz odrazu osłabł. Polak potrafił to wykorzystać aby zapewnić sobie nieznaczne zwycięstwo. W walce tej był [illegible]. Wynik 2:2.

Cyran—Jaro (A). Było to

jedno z najładniejszych spotkań,

prowadzone w bardzo żywem tempie. Jaro — to rasowy bokser, doskonały w walce na dystans i w zwarciu, świetnie pracuje lewą. Ataki prowadzone są serjami, przyczem Cyran upodobał sobie żołądek przeciwnika. Lekka przewaga Jaro trwa w pierwszych starciach, dopiero w ostatniem Polakowi udaje się kilka czystych ciosów w szczękę. Ogłoszono remis. Była to bodaj *najsłuszniejsza decyzja*, chociaż można się było publiczności domagającej się zwycięstwa Cyranka. Wynik 3:3.

Teraz zaczyna się

serja zwycięstw Polaków,

które pozwalają znowu snuć słodkie marzenie o wielkim triumfie. W wadze lekkiej *Sipiński* przez całe trzy rundy „znęcał" się poprostu nad *Wagnerem*. Mistrz Austrji zawiódł kompletnie i przed nieuniknionym, zdawało się knock-outem bronił się, jak tylko mógł, za co w trzeciej rundzie otrzymał nawet napomnienie. Sipiński ma dobre „krycie". Przewaga jego była stała, [illegible] sposób prowadzenia walki przez przeciwnika nie zezwolił mu na wykazanie wszystkich swych walorów. Zwycięstwo nasze *bezsporne*. 5:3 dla Polski.

Nowy nasz sukces.

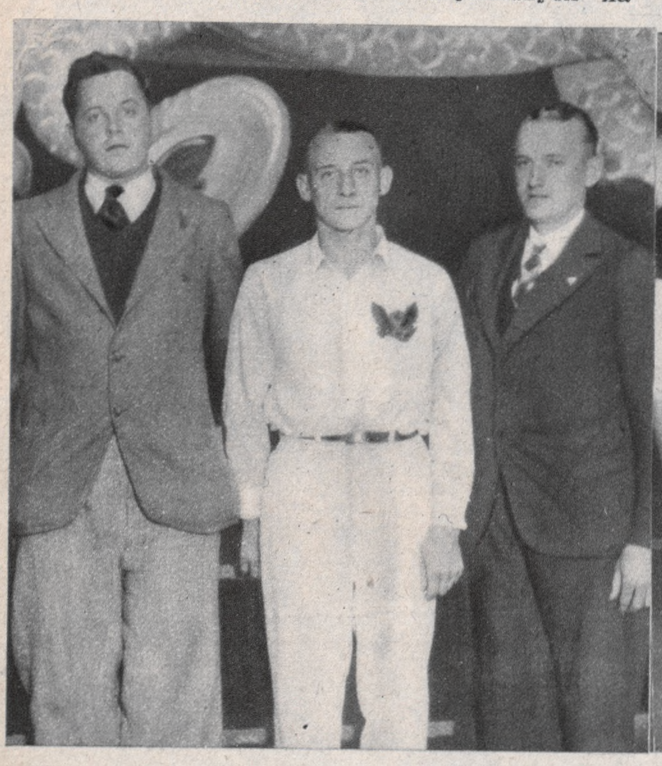
Na ringu zjawiają się *Garncarek* i *Führer* (A). Sławny nasz knokaucista jest ulubieńcem tłumu, który żąda od niego wygranej. Zanosiło się na k .o., szczególnie w drugiej rundzie. Führer pod potężnem uderzeniem prawicy Garncarka poszedł „na deski" do 9, jednak okres słabości przetrzymał i miał nawet tyle sił, by zaatakować skutecznie w ostatniem starciu. Liczne ciosy zwycięskiego Garncarka chybiały tylko o milimetry. Polska prowadzi 7:3.

* * *

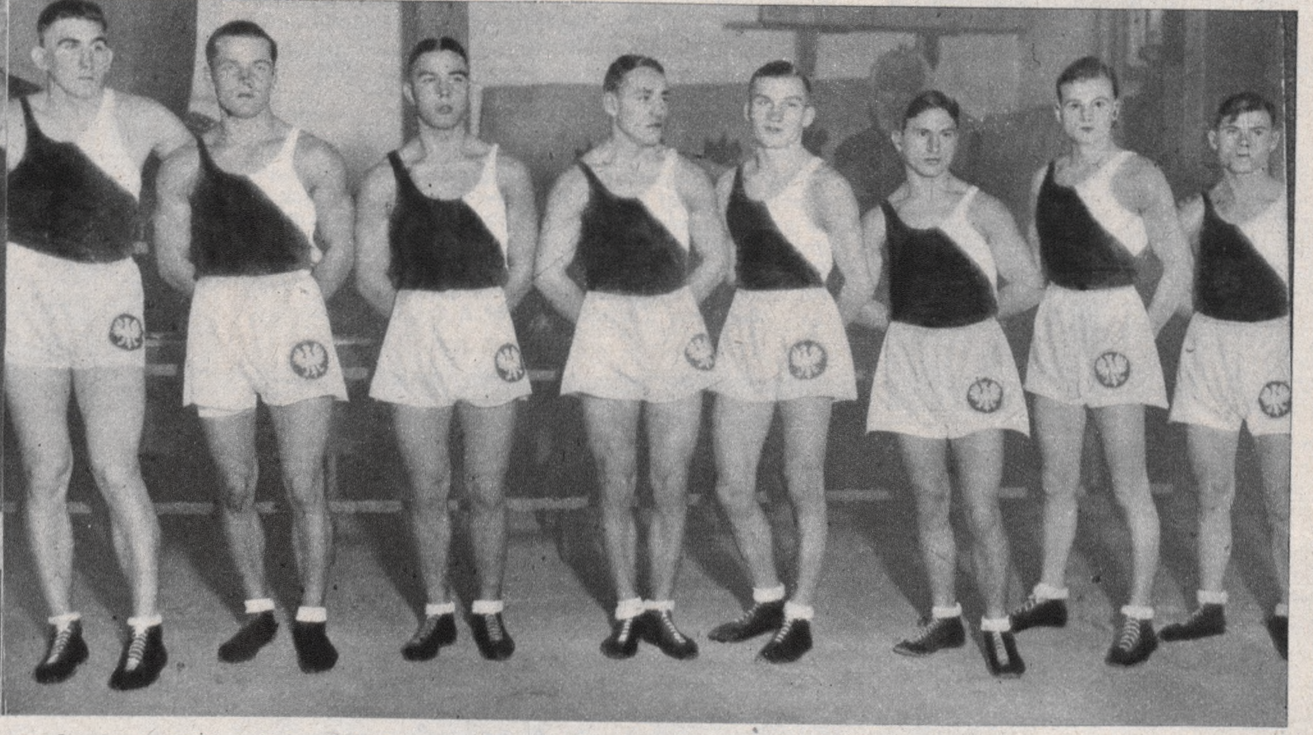
Beranek (A)—*Chmielewski*. Austrjak ma doskonałą postawę, jest silniejszy, wyższy i liczy na swój cios. Zaczyna ofenzywę, lecz z miejsca poskromiony swingami, z lewej i prawej oddaje inicjatywę. Chmielewski ma doskonałe wyczucie dystansu i nadaje ton walce. Przewaga jego stale się uwidacznia. Na twardą szczękę Beranka spada cios za ciosem, lecz to nie czyni na nim wrażenia. Ostatnie starcie Chmielewski wykorzystuje znakomicie. Potężne uderzenie w serce zapewnia mu

kompletną przewagę.

Austrjak twardo toczy walkę i kończy ją zupełnie wyczerpany. *Polska prowadzi 9:3.*



Sędziowie meczu od lewej: Spira, Sadlowsky i Kościelski.



Polska drużyna reprezentacyjna przeciw Austrji: stoją od lewej ku prawej: Rogalski, Polus, Cyran, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński i Konarzewski.

Na tem jednak

kończą się nasze sukcesy.

Do głosu dochodzą Austrjacy, wygrywając ostatnie dwa spotkania.

Karpiński—Zehetmayer walczyli niezwykle „fair". Potężne uderzenia rozlegają się głucho, zwłaszcza zadawane przez Austrjaka z lewej, przed któremi Karpiński nie znajduje osłony. Raz szczęka, raz żołądek. Ofenzywę tą udało się Karpińskiemu powstrzymać dobrze wymierzonym ciosem. W drugiej rundzie tempo nieco osłabło. Austrjak kryje się świetnie. Karpiński odważnie idzie naprzód, mimo przewagi, jaką ma jego przeciwnik. W trzeciem spotkaniu znów udaje się Polakowi kilka ripost, lecz nierówna ta walka wyczerpuje go znacznie, podczas gdy Zehetmayer jest zupełnie świeży. Już 9:5 dla Polski.

Wreszcie ostatnia walka Konarzewskiego z Hawliczkiem była ciekawa tylko ze względu na

sensacyjną porażkę mistrza Polski.

Właściwie nie była to walka. Ciągłe clinche, ciągłe trzymanie i wzajemne pchanie doprowadziło do tego, iż obydwaj otrzymali napomnienia. Tuż na początku drugiej rundy Polak dostał cios w skroń i jest zamroczony. Od tej chwili *Hawliczek góruje i zwycięża zasłużenie*. Była to jedna z najmniej efektownych par i szkada, że walczyła ostatnia, *popsuła bowiem dobre wrażenie poprzednich walk*. Polska wygrywa mecz 9:7 pkt.

Goście z wyniku są naogół zadowoleni, kwestjonują remis walki Jaro—Cyran, twierdząc, że należała się im wygrana. Pozatem są pełni uznania dla gościny i serdeczności, z jaką przyjęto ich w Łodzi.

Wrażenia i wywiady.

Zwycięstwo bokserów polskich nad austrjackimi 9:7 należy uważać właściwie za *sukces Austrji*, gdyż, jak nam oświadczono, w Hucie niespodziewanie podciągli się w swoim poziomie, pomimo przejścia kilku czołowych zawodników do obozu zawodowców. Miarodajne czynniki z P. Z. B. żałowały, że w miejsce Rogalskiego nie wystawiono *Misiornego*, a w miejsce Karpińskiego *Wurma*. Ten ostatni jednak, tak czy tak nie mógłby walczyć, gdyż w walce z Wystrachem wybił sobie kciuk prawej ręki.

Polska miała szczęście w losowaniu, gdyż sekundant polski p. *Seidel* wybierał wszystkie rękawice, oraz rogi.



Drużyna reprezentacyjna Austrji. Stoją od lewej ku prawej: Erben, Weiss, Jaro I, Wegner, Führer, Beranek, Zehetmeyer, Havlicek.

Przed zawodami prezes P. Z. B. *Baranowski* powitał gości i obecnych, poczem prezes Ł. O. Z. B. p. *Landeck* powitał przedstawicieli władz w osobach wojewody *Jaszczołta*, dowódcy O. K. IV gen. *Małachowskiego*, honorowego konsula Austrji K. *Scheiblera*. W imieniu gości odpowiedział w serdecznych słowach skarbnik austrjackiego Zw. Bokserskiego i kapitan drużyny austrjackiej *Spira*.

Po rozegraniu meczu korespondent „Raz, Dwa Trzy" zwrócił się do kierowników obu drużyn z prośbą o wyrażenie swych opinji o przebiegu meczu i poszczególnych zawodnikach.

Sędzia ringowy p. *Sadłowski:* „Wynik w walce Cyran — Jaro nie odpowiada istotnemu przebiegowi walki. *Jaro był zdecydowanie lepszy i zasłużył na zwycięstwo*. Najlepiej podobały mi się walki *Cyran — Jaro i Karpiński — Zehetmeyer*, gdyż obie były prowadzone nadzwyczaj „fair". Co do walki Konarzewski — Hawlicek, to biorąc pod uwagę trzecią rundę, *Hawlicek zasłużył na zwycięstwo*, biorąc w dodatku pod uwagę, iż z powodu pchania Konarzewskiego nie mógł on wykazać swoich pełnych walorów pięściarskich. Najlepszymi zawodnikami meczu byli *Cyran, Jaro, Zehetmeyer i Karpiński*. Ostatnia walka w wadze ciężkiej była bardzo brzydka, gdyż obaj zawodnicy stracili nerwy i za dużo trzymali. Hawlicek był jednak przytomniejszy i miał więcej „powietrza". Według mojego zdania ogólny wynik 8:8 odzwierciedlałby najlepiej przebieg meczu. Stwierdzić muszę, że zaskoczony byłem *dobrą formą reprezentantów Austrji*, po których nie spodziewałem się ich ostatnich wyczynów".

Skarbnik austrjackiego zw. bokserskiego i kierownik drużyny austrjackiej *Spira* oświadczył co następuje: „Gdyby sędziowie polscy punktowali objektywnie, to zremisowalibyśmy 8:8. Zawody same mi się podobały, publiczność bardzo objektywna. Co do spotkania Konarzewski — Hawlicek, to twierdzę, że Hawlicek zasłużył w całej pełni na wygraną, gdyż cały czas atakował, nie mógł jednak wykazać swoich umiejętności ponieważ Konarzewski bez przerwy trzymał. Konarzewskiego uratowało wadliwe stopowanie czasu przez sędziów mierzących czas, gdyż według mojego stoppera ostatnia runda skrócona została o 7 sekund. Z reprezentantów Polski podobał mi się *Chmielewski*, bardzo dobrzy byli *Sipiński i Polus*. Z naszych zawodników wywiązali się dobrze ze swego zadania *Jaro, Erben i Zehetmeyer*. Z gościnności jestem *nadzwyczaj zadowolony*, mówić o niej mówić tylko w *soperlatywach*".

Przewodniczący wydziału spraw sędziowskich P. Z. B. i sędzia punktowy ze strony polskiej p. *Kościelski* oświadcza: „Ogólny wynik odpowiada, mojem zdaniem zupełnie układowi sił obu reprezentacyj, gdyż chociażby Polus zasłużył zamiast zwycięstwa na remis, to Cyran za to miał swoją walkę wyraźnie wygraną. Wobec tego końcowy rezultat nie zmieniłby się zupełnie. Z Austrjaków podobali mi się najlepiej *Führer, Jaro i Zehetmeyer*, z naszej drużyny *Cyran, Garncarek, Chmielewski, Sipiński i Karpiński*. Poniżej swej formy walczyli *Rogalski, Polus i Konarzewski*. Zaszkoczony byłem *nadzwyczajną formą Austrjaków*, o których fama głosiła, że są w nie nadzwyczajnej formie. Walczyli jednak prawie *równorzędnie z reprezentacją Włoch*".

Prezes Ł. O. Z. B. Landeck: „Ogólny rezultat jest *zupełnie słuszny*. Co do poszczególnych wyników, to zauważyć należy, że Polus wywalczył jedynie remis, natomiast może wygrał walkę Cyran. Z gości podobali mi się *Erben, Jaro, Führer i Zehetmeyer*. Ten ostatni był klasą dla siebie. Z naszej drużyny najlepsi byli *Cyran, Garncarek, Chmielewski i Karpiński*. Szczególnie ostatni trzymał się nadzwyczaj dzielnie. *Konarzewski* był zawodowo przemęczony i z tego powodu przegrał swoją walkę niespodziewanie".

Przewodniczący wydziału sportowego P. Z. B. Ermanowicz, oświadczył: „Wynik ogólny jest zupełnie słuszny. Co do poszczególnych walk, to mam jedynie zastrzeżenie co do wyników Polus Weiss i Cyran — Jaro. Polus miał czyste remis, natomiast Cyran miał wygraną. Z naszych zawodników najlepsi byli *Chmielewski, Sipiński i Cyran*. *Garncarek*, zrobił ogromny postęp ostatnio, poluje jednak zbyt wyraźnie i zbyt często na k. o. Konarzewskiego zaliczyć już należy do „starego żelaza". *Wocka* lepiejby bronił barw Polski. Hawlicek wygrał zasłużenie. Sędzia p. *Sadlowski* był zbyt nerwowy.

Zwycięstwa i niepowodzenia polskiego tenisu w Meranie.

List Jędrzejowskiej z Meranu.

Meran w październiku.

Tegoroczny turniej w Meranie stanowi wielki przegląd młodych sił, które zjechały z okolicznych państw, przedewszystkiem zaś z Włoch. Włoscy gracze młodszej generacji, mimo, że stanowią narazie wielkości nieznane, okazują się wcale dobrymi graczami i uzyskują zasługujące na uwagę wyniki. Dopisali również gracze starsi, z których podkreślić należy udział *Menzla, Artensa, Matejki, Malecka, Schwenkera, Du Plaix, Sertoria*, z pań zaś *Henrotin, Payot, Barbier, Horn i Friedleben* stanowiły obok Polek *Jedrzejowskiej i Dubieńskiej* czołowe rakiety w Meranie. Brak natomiast było *Krahwinkel i Aussem*, których się spodziewano.

Polska ekspedycja przybyła w nieco liczniejszym niż dawniej składzie, gdyż obok *Jędrzejowskiej i Dubieńskiej*, dobrze znanych na kortach Meranu, przybył także i *Hebda*.

Pierwsze rundy rozegraliśmy z pełnem powodzeniem. Jedynie tylko p. Dubieńska odpadła od rozgrywek o puhar Lenza, trafiając odrazu w pierwszej rundzie na *Niemkę Horn*. Ta ostatnia spotkanie to wygrała w stosunku *6:3 i 6:4*. P. Dubieńska stawiała jednak tej doskonałej tenisistce niemieckiej *zacięty opór*, który spotkał się z uznaniem obecnych znawców tenisa. *Horn wygrała* także i drugie z rzędu serji spotkanie, bijąc panią *Friedleben* 6:4, 6:2.

Wielkie niespodzianki nastąpiły w *trzecim dniu turnieju*. *Hebda* bowiem, który na razie jest mało znany zagranicą pokonał znanego gracza włoskiego *Sertoria* i obecnie ma grać *z Matejką*, który znów pokonał *Malecka* 6:3, 6:3. Bodaj, że jeszcze większą sensację wzbudziła

porażka Szwajcarki Payot

w puharze Lenza. Pokonała ją Francuzja *Henrotin*, obecnie druga rakieta Francji 6:4, 1:6, 6:4. Henrotin gra naogół słabemi piłkami, stosuje jednak z powodzeniem silne niezwykle drajwy, któremi skraca tak piłki, że bardzo rzadko można dobiec do piłki. Tym sposobem „wykończyła" ona też Payot.

Schwenker pokonał po bardzo ładnej grze *Artensa*, to także stanowiło niemałą niespodziankę.

Do finału puharu Lenza doszły *Henrotin, Jędrzejowska i Horn*. Jako czwarta dojdzie *Riboli* albo *Barbier*. Ja pokonałam Deutsch, grając zupełnie dobrze.

W grze czwartej pań *Dubieńska* zwyciężyła *Ludwig*, grając bardzo ładnie. Ja zaś pokonałam dwie słabe przeciwniczki a mianowicie *Hanbury* 6:0, 6:1, a *Pucinelli* 6:0, 6:2. Teraz mam grać z *Riboli*, która ostatnio pokonała *Adamoff*.

Mixta z *Hebdą* gramy bardzo dobrze, aczkolwiek brak nam jeszcze odpowiedniego zgrania. Pierwszą rundę wygraliśmy, bijąc *Matejkę i Luzatti 9:7, 6:2*. Następnie gramy z parą *Menzel i Riedel*.

Całość turnieju wypada *bardzo sympatycznie*. Wchodzą nam w drogę jedynie deszcze, które już kilkakrotnie skazywały nas na nudę oczekiwania na rozgrywki. Przyjmują nas w Meranie bardzo serdecznie, jako stałych już gości. Ja dostałam *zaproszenie do Szwajcarji* na turniej do Lugano, ale wątpię, czy pojadę.

Kończąc ten list ślę pozdrowienia sportowe.

Jadwiga Jędrzejowska.

Szczegółowy przebieg turnieju.

Meran, 9 października.

Tegoroczny występ polskich tenisistów w Meranie można uważać za w pełni udały. Dowodzą tego nietylko ich wyniki, w wielu wypadkach lepsze, niż się spodziewano, lecz również i *głosy prasy zagranicznej, która wskazuje na wysoką klasę gry Polaków*. Zwłaszcza o *Jędrzejowskiej* i *Hebdzie* wyrażają się dzienniki niemieckie i włoskie *z wielkiem uznaniem*.

Nie brak w turnieju merańskim *wyników niespodziewanych*, które zadziwiają cały świat tenisowy. Do takich należy porażka mistrzyni Szwajcarji i Niemiec *Lolette Payot* w spotknaiu z Francuską *Henrotin*. W zespole pań *Jędrzejowska* ma więc obecnie

dominujące stanowisko,

a dorównuje jej jedynie *Niemka Horn*, która zwyciężyła te same przeciwniczki co Jędrzejowska. Dubieńska natrafiła na Horn w pierwszej rundzie i musiała ulec dobrej formie Niemki.

Na czoło turnieju wysuwa się

gra pojedyńcza pań o puhar Lenza.

Wyniki rozgrywek o cenne to trofeum były następujące: Deutsch—Manzutto 7:5, 8:6, Friedleben—Luzatti 6:4, 4:6, 6:1, Henrotin—Payot 6:4, 1:6, 6:4, *Horn—Dubieńska 6:2, 6:4*. Druga dunda: *Jędrzejowska—Deutsch 6:2, 6:4*, Horn—Friedleben 6:4, 6:3, Barbier—Kallmeyer 8:6, 6:4, Riboli—Barbier 6:4, 7:5.

Do finału zakwalifikowały się *Jędrzejowska*, Horn, Henrotin i Riboli. W finale, jak wiadomo, każda tenisistka, w myśl regulaminu musi grać z każdą. Wyniki finału: *Jędrzejowska—Henrotin 6:3, 7:5, Jędrzejowska—Riboli 8:6, 6:1*, Horn—Henrotin 6:4, 5:7, 10:8, Horn—Riboli 6:4, 6:1.

Poza rozgrywkami o puhar Lenza, odbywa się

otwarta gra pań,

która w r. b. zgromadziła szereg tenisistek zarówno wysokiej klasy, jak i początkujących. Liczne rozgrywki miały nader interesujący przebieg. Wyniki: Kallmeyer—Guttmann 3:0, scr. Riboli—Hock 6:4, 6:1, Friedleben—Huss 9:7, 6:3, *Dubieńska—Ludwig 6:3, 6:1*, Luzatto—Kaufmann 6:1, 6:1, *Jędrzejowska—Hanbury 6:0, 6:1*, Pucinelli—Riecel 6:3, 6:2, *Jędrzejowska—Pucinelli 6:0, 6:0*, Friedlebe—Riboli 6:2, 6:3, Kallmeyer—Manzutto 4:6, 6:2, 6:3, Payot—Kallmeyer 6:3, 6:1, *Henrotin—Dubieńska 6:3, 6:2*, Payot—Deutsch 6:2, 6:3.

W grze panów

wyniki były następujące: *Hebda—Piccard 6:1, 6:0*, Schwenker—Artens 7:5, 9:7, Effermann—Zuccoli 7:5, 6:4, *Hebda Sertorio 4:6, 6:4, 8:6*, Ellmer—Fe d'Ostiani 6:4, 7:5, Rosenberg—Facchinetti 6:4, 4:6, 8:6, Matejka—Eggert 6:4, 4:6, 8:6, Rosenberg—Alzli 6:4, 6:1, Menzel—Du Plaix 6:3, 6:3, Schwenker—Soyka 6:4, 6:2, Matejka—Maleczek 6:3, 6:8, Eifermann—Rosenberg 6:3, 6:4, Schwenker—Ellmer 6:2, 6:0, *Matejka—Hebda 6:2 6:0*, Schwenker—Matejka 6:1, 6:1.

Gra mieszana:

Jędrzejowska i *Hebda—Luzatti* i *Matejka 7:5, 6:1*, Deutsch i Eifermann—Vichoud i Fe d' Ostiani w. o., Komenda i Eifermann—państwo Franke 5:7, 6:2, 6:0, Kallmeyer i Artens—Huss i Ellmer 6:1, 6:0, Riedel i Menzel— Gölling i Alzli 6:4, 6:3, Riboli i Sertorio—państwo Egeler 6:1, 6:3, Manzutto i Maleczek—Artens i Kalmeyer 7:5, 5:7, 6:2, Riedel i Menzel—Manzutto i Maleczek 8:6, 2:6 6:1, Henrotin i Du Plaix—Horn i Schwenker 5:7, 6:1, 6:3, *Jędrzejowska* i *Hebda Rausch* i *Rosenberg 6:1, 6:3*, Riedel i Menzel—Riboli i Sertorio 9:7, 6:4, Deutsch i Eifermann—Friedleben i Soyka 6:4, 6:2.

Gra podwójna panów:

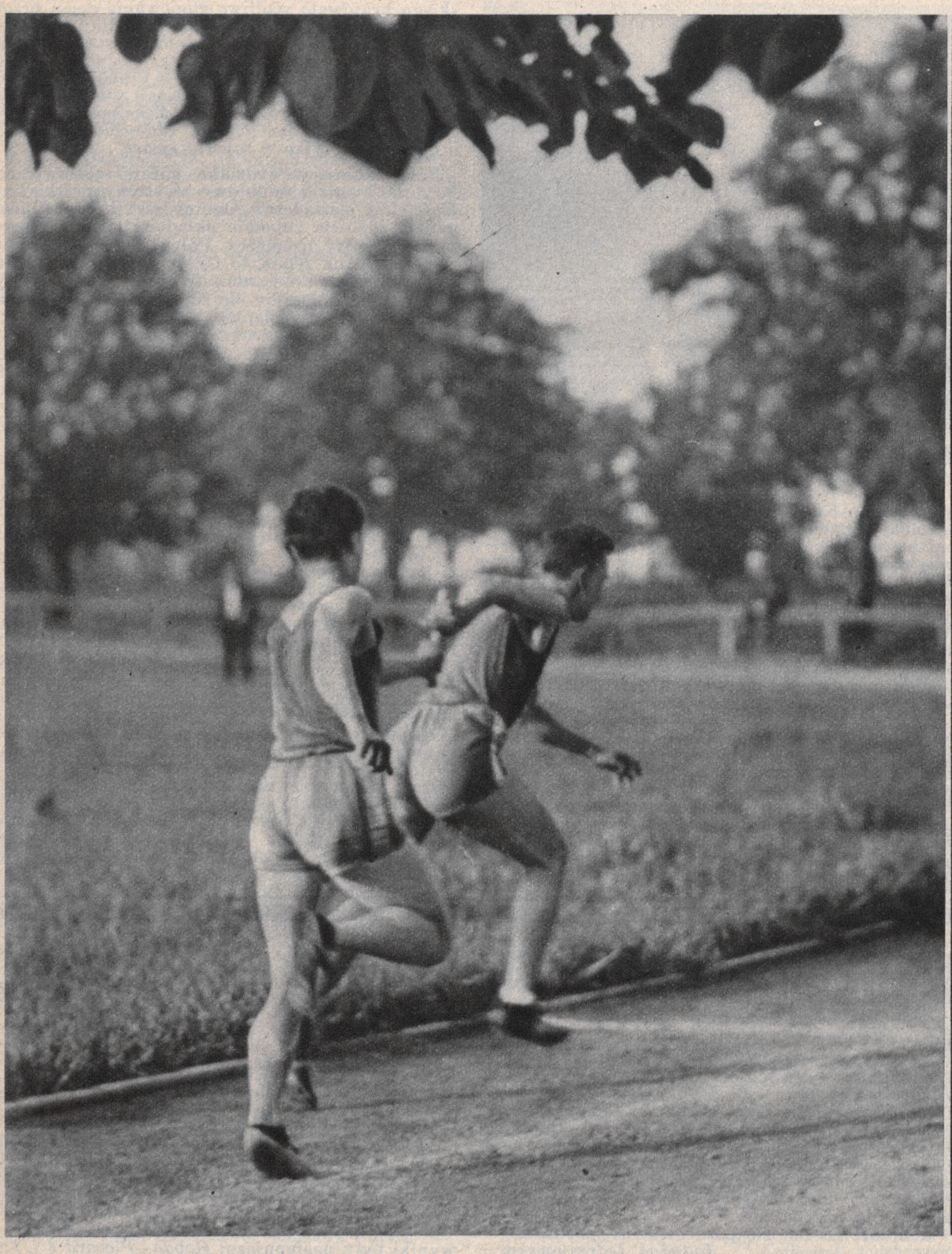
Bacigalupo i Soyka—Eggert i Piccard 4:6, 6:1, 6:3, *Hebda* i *Schwenker—Fe d' Ostiani* i *Colombo 6:4, 6:2*, Artens i Menzel—Egeler i Franke 6:1, 6:0, Sertorio i Maleczek—Hofman i Alzli 6:3, 6:4, Artens i Menzel—Eiferman i Rosenbedg 7:5, 6:2, Artens i Menzel—Maleczek i Sertorio 6:4, 6:3, Matejka i Du Plaix—Bacigalupo i Soyka 6:4, 7:5, *Schwenker* i *Hebda—Matejka* i *Du Plaix 4:6, 6:3, 6:2*.

Najmniej ożywioną była

gra podwójna pań.

Do finału zakwalifikowały się pary: *Barbier* i *Payot*, które pokonały Friedleben i Henrotin 6:3, 6:8, 6:1, oraz para *Jędrzejowska—Deutsch*, które wyeliminowały Riedel i Luzatti 6:1, 6:2. W finale zwyciężyła para *Barbier i Payot, bijąc po zaciętej i ładnej grze Jędrzejowską i Deutsch 6:4, 6:3.*

Poza grami otwartemi odbył się *szereg gier z wyrównaniem i gry pocieszenia*. Rozgrywki niedzielne nie odbyły się, gdyż zostały odłożone z powodu deszczu.



Miller (na lewo) zmienia pałeczkę z Kuźmickim w biegu sztafetowym 4×400 m. na zawodach w Warszawie, na których A. Z. S. Warszawa ustanowił rekord Polski.



BŁĘDY NASZYCH SZTAFET

Powyżej walka najlepszych polskich sztafet w Warszawie. Zmiana pałeczki następuje niemal równocześnie w trzech sztafetach (od prawej ku lewej) A. Z. S-u Warszawa, Warszawianki i Polonji.

Warszawa, w październiku.

Każdy, kto choć raz obecny był na większych zawodach lekkoatletycznych, stwierdził napewno, że najciekawszym punktem programu był bieg sztafetowy. Tych czterech biegaczy, podających sobie w pełnem tempie maleńką pałeczkę — to widok doprawdy emocjujący. Jedno jakieś małe nieporozumienie, zbyt wczesna (lub zbyt późna) zmiana, a osada, mająca teoretyczne największe szanse na zwycięstwo, schodzi pokonana. Drugą cechą sztafet, która czyni jej najciekawszą konkurencją lekkoatletyki, to

szybkość.

Weźmy dla przykładu parę cyfr. Przypominamy sobie, że na Igrzyskach olimpijskich w Los Angeles padł rekord światowy w biegu 400 m, pobity przez amerykanina *Carra* i wynoszący teraz *46.2 sek.*, co zostało ogólnie uznane za najlepszy wyczyn, za r e k o r d r e k o r d ó w. Gdyby dystans 400 m rozdzielić na cztery części i powierzyć każdą setkę do przebiegnięcia zawodnikom-specjalistom na 100 m, to osiągnęliby oni około 42 sek., licząc po 10.5 sek. na każdą setkę. Tymczasem sztafeta amerykańska w biegu 4x100 m, osłabiona nadto brakiem triumfatorów olimpijskiej stumetrówki, *Tolana* i *Metcalfa,* osiągnęła czas *40 sek,* czyli po 10 sek. na każdego. Czemu przypisać teraz fakt ten, że na każdego sprintera, który setkę przebiega najlepiej w 10.5 sek., wypadło podczas rekordowej sztafety tylko 10 sek.? Przypisujemy to wyłącznie znakomitej zmianie pałeczki, dokonanej w pełnym biegu, przez co zarobiono całych 2 sekund, czyli około 20 m.

Fragment zawodów sztafetowych w Katowicach: Zajusz (na prawo) zmienia pałeczkę z Siedlewskim. — W tyle Teener przygotowuje się do odebrania pałeczki.



Dzięki powyższym wywodom cyfrowym możemy się świetnie zorjentować, że na każdej zmianie, a jest ich trzy, zarabia się 6—7 m, a więc osiąga się bardzo wiele na szybkości.

To wszystko dzieje się niestety... t y l k o z a g r a n i c ą. U nas sprawa ta przedstawia się *znacznie gorzej.* Wystarczy sięgnąć do tabeli rekordów polskich, gdzie w rubryce 4x100 m widnieje jako rekord naszej reprezentacji, wynik *43.4 sek.* Jest to rezultat w stosunku do innych konkurencyj polskiej lekkoatletyki, wręcz *kompromitujący.* Dlaczego? — Zaraz się przekonamy. Oto przypuśćmy, że każdy z naszych reprezentacyjnych sprinterów osiąga średnio na 100 m czas 11 sekund, a zatem wypada wspólnie 44 sekundy na 400 m. Tymczasem sztafeta osiągnęła 43.4, t. j. tylko o 0.6 sek. lepiej. Wskutek zmian zarobiono więc niecałą sekundę, t. j. tylko około 2 m na każdej zmianie. Jest to rezultat b. mizerny, gdy zarobek wynosić powinien przynajmniej 5 m na każdej zmianie, a zatem rekord nasz obracać się musi w okolicach

42 sekund

a więc znacznie lepiej, niż osiągamy w rzeczywistości.

Przyczyna tak słabego poziomu naszych biegów sztafetowych jest jedyna i bardzo prosta. Oto

nie potrafimy zmieniać pałeczki

i zajęcie się jaknajrychlej tą sprawą winno być bodaj, że pierwszem zadaniem władz lekkoatletycznych i klubowych.

W artykule naszym postaramy się w krótkości omówić teoretyczne zasady biegu sztafetowego i ważniejsze jego cechy, przyczem za podstawę bierzemy naturalnie sztafetę sprinterską (4x100 m), jako najtrudniejszą do wyuczenia.

Bieg sztafetowy polega na *jaknajszybszem przeniesieniu pałeczki* przez członków sztafety od startu do mety. Wymiary pałeczki wynoszą: 30 cm długości, 12 cm obwodu. Zmiana pałeczki, czyli najważniejszy punkt biegu sztafetowego, dokonana być musi **na przestrzeni 20 m.** Dzięki dobrej zmianie zyskać można przynajmniej pół sekundy na każdej, a zysk ten dać może każda sztafeta, która przejdzie odpowiedni trening zgrania. Zysk zawdzięczamy zatem *lotnym startom trzech biegaczy* (z wyjątkiem biegnącego ze startu), to znaczy, że biegacze ci, w chwili odbierania pałeczki znajdują się w pełnym biegu, przez co ich szybkość początkowa nie równa się zeru, jak u biegacza, wychodzącego ze startu, ale odpowiadać powinna teoretycznie szybkości końcowej poprzednika, t. j. podającego pałeczkę.

Należy więc nietylko w odpowiedniej chwili zacząć biec, żeby w chwili oddawania pałeczki znajdować sę w pełnym biegu, ale ważną rzeczą jest również płynne odebranie tej pałeczki. Odbierający pałeczkę ma zatem o wiele trudniejsze zadanie, niż podający. Z tego też powodu na start biegu 4x100 metrów stawia się zwykle biegaczy *najmniej zdolnych w zmianach.*

Nie wolno jednak zmiany pałeczki uskutecznić ani zbyt wcześnie, ani tembardziej zbyt późno, gdyż pierwszy wypadek powoduje znaczne pogorszenie wyniku biegu a drugi — dyskwalifikację całej drużyny. Dodać tu należy, że dyskwalifikację powoduje także upuszczenie pałeczki lub przekroczenie toru przez któregoś z zawodników.

Zajmiemy się teraz

kwestją zmiany

pałeczki na przepisanej przestrzeni 20-tu metrów. Łatwo jest wywnioskować, że na pierwszych dziesięciu metrach zmiana nie będzie wzorowa, gdyż różnica szybkości oddającego i odbierającego jest jeszcze dość znaczna (naturalnie na korzyść oddającego), przez co często się zdarza, że podający mija odbierającego. W takim wypadku tracimy wiele, gdyż oznacza to przecież, że odbierający nie znajduje się w pełnej szybkości, a jednocześnie spowodować może najłatwiej przekroczenie sąsiedniego toru. Dochodzimy więc do wniosku, że *im dalej zmieni się pałeczkę, tem lepszy wynik osiągniemy,* gdyż wtedy szybkość odbierającego dochodzi prawie do szybkości podającego, a zatem nie będzie straty na czasie. Najlepszą więc zmianą będzie ta, która dokonana zostanie *na jakieś 3 m od dwudziestometrowej granicy.*

Do takiej perfekcji można dojść tylko drogą usilnego i regularnego treningu. Najlepiej rozpoczynać trening tylko po dwóch biegaczy, podającego z odbierającym. Rozpoczynamy od zakreślenia przestrzeni 20 m, na której w myśl przepisów zmiana musi być dokonana i na początku tej przestrzeni staje zawodnik odbierający. Zawodnik ten zakreśla sobie jedną jeszcze linję pomocniczą, w odległości około 7 kroków za sobą — kreska ta ułatwi mu orjentację w wybiegu. Zawodnik ten ustawia się następnie na początku przestrzeni 20-metrowej i w pozycji gotowej do biegu, z głową odwróconą do tyłu obserwuje zawodnika podającego. Na treningu zawodnik podający wybiec winien, z pałeczką w lewem ręku, z odległości ok. 30—40 m i starać się osiągnąć pełną szybkość przy dojściu do zawodnika odbierającego. Zawodnik odbierający rozpocząć ma bieg w tym momencie, kiedy zawodnik podający, znajdujący się już w pełnym biegu znajdzie się na kresce pomocniczej. Zawodnik odbierający stara się oczywiście zdobyć jaknajwyższą szybkość od początku i w tym celu przez pierwsze 10—12 m pracuje jak przy zwykłym bieku stumetrowym. Następnie wysuwa swą prawą rękę do tyłu ze skręconą do siebie ku górze dłonią (kciuk odstawiony w bok) i teoretycznie w tym momencie, po przebiegnięciu ok. 15—18 m powinien otrzymać pałeczkę. O ile taka próba się nie powiedzie, należy zmienić odległość linji pomocniczej i trenować tak długo, póki nie uzyska się kilkakrotnie prawidłowej zmiany.

Gdy po szeregu treningów zdobyliśmy już dobrą zmianę, trzeba dalsze treningi przerabiać na dystansie 50 m, a następnie na pełnym dystansie 100 m, ale tutaj nie można już wiele razy powtarzać zmiany ze względu na zmęczenie.

Co do sposobu odbierania czy podawania pałeczki, to mamy ich kilka, ale podaliśmy wyżej sposób najłatwiejszy, t. j. polegający na tem, że odbierający trzyma prawą rękę skręconą do siebie dłonią ku górze, a podający wsuwa pałeczkę z góry w dłoń, wysuwając się przytem całem ciałem do przodu. Natychmiast po odebraniu pałeczki, zawodnik przekłada ją sobie z prawej ręki do lewej, aby następnie podać ją dalej. Zawodnik kończący bieg nie potrzebuje już naturalnie przekładać pałeczki.

Powodzenie sztafety zależne jest na zawodach od całego szeregu

posunięć taktycznych,

o których poniżej wspomnimy. Oto przedewszystkiem podczas zawodów, jeśli uczestnicy sztafety brali udział poprzednio w kilku innych konkurencjach (sztafeta znajduje się w programie zwykle przy końcu zawodów), to ze względu na pewne zmęczenie zawodników, zalecone jest skrócenie linji pomocniczej o jeden krok.

Następnie bardzo ważną sprawą jest *kwestja rozstawienia zawodników.* Na start powinno się dać sprintera, rozporządzającego nietylko najlepszym startem, ale jednocześnie dobrze begniącego na wirażu (bierzemy pod uwagę bieżnię 400-metrową) oraz... najgorzej odbierającego pałeczkę.



Ciekawy wypadek, jaki miał miejsce na zawodach sztafetowych o mistrzostwo uniwersyteckie Ameryki. Zawodnik biegnący po lewej stronie pierwszy przerwał ręką taśmę, zwycięstwo jednak przyznano drugiemu zawodnikowi, ponieważ decyduje o pierwszem miejscu przerwanie taśmy ciałem, a nie ręką.

Na *drugą i trzecią pozycję* wyznaczyć trzeba bodaj zawodników *najlepszych.* Mają oni bowiem przedewszystkiem do przebiegnięcia w pełnym biegu po 120 m (zawodnik startujący i finiszujący tylko po 110 m), a nadto każdy z nich musi nietylko pałeczkę odebrać, ale także i podać, a zatem spełniają funkcję podwójną. Ważniejszym z tych dwóch jest chyba biegacz z trzeciej pozycji, bo trasa, przy bieżni 400-metrowej, biegnie po wirażu oraz musi on podać pałeczkę najidealnej. Zawodnik z czwartej pozycji, czyli finiszujący, ma wprawdzie zadanie nieco łatwiejsze, jak dwaj poprzednicy, gdyż biegnie tylko 110 m i nie potrzebuje już podawać pałeczki, ale błąd przez niego uczyniony nie jest już do naprawienia. Musi on być także odpowiednio szybki, żeby ewentualnie na ostatnich metrach rozstrzygnąć bieg. Reasumując to powtarzamy raz jeszcze, że na drugiej i trzeciej pozycji trzeba ustawić *wybitnych specjalistów sztafetowych,* na pierwszej pozycji szybkiego startera, a na ostatniej — finiszowca. Najlepiej naturalnie posiadać czterech równo uzdolnionych biegaczy. Bardzo wiele znaczy *spokój,* dzięki któremu zmiana dokonana będzie napewno lepiej. O ile zdarzy się, że zawodnik odbierający poczuje, że zawodnik podający, mimo zbliżania się do 20-metrowej granicy, nie może go dogonić, musi on nieco zwolnić, dzięki czemu czas będzie nieco gorszy, ale uniknie się dyskwalifikacji.

(Dokończenie na str. 10-tej).

Zacięta walka 6 sztafet na mistrzostwach kl. B. w Warszawie w chwili zmiany pałeczki.



Tilden podbija swą grą Warszawę

Tilden — Tłoczyński 1:6, 6:1, 6:1, 6:3.

Warszawa, 9 października (tel.). Sportową publiczność stolicy, spragnioną ujrzenia jeszcze jakiejś godnej imprezy tenisowej na zakończenie sezonu, zelektryzowało nazwisko Tildena. Bo czyż mogło być inaczej? Czy „Big Bill", największy tenisista ostatniej doby, nietylko gracz, ale i myśliciel-psycholog, nie stanowi dostatecznej atrakcji? Przecież przyjechał do nas tenisista, który w latach 1920—1931 odnosił *nieprzerwane pasmo triumfów*, wygrywając *największe turnieje świata.*

Tilden postawił przecież *rekord zwycięstw Ameryki w puharze Davisa* i walczył po jego utracie o jego powrót, a gdy tylko wycofał się z reprezentacji, *Ameryka nie doszła nawet do finału.* Jego dwukrotny wyjazd do Wimbledonu przyniósł mu *zwycięstwa* i na tym największym turnieju świata.

Ale wielki Wiliam Tilden czuł coraz bardziej *ciężar lat.* Wielka technika i zasób wiadomości taktycznych nie pomagały, gdy słabła szybkość i Tilden poznawał od czasu do czasu gorycz porażek. Jednak i wtedy jeszcze bili go tylko *Lacoste* i *Cochet*, dwaj inni genjusze tenisu. Już z Borotrą *nigdy Tilden na otwartych kortach nie przegrał,* a inni o zwycięstwie nad nim *nie mogli marzyć.*

Wreszcze Tilden zdecydował się na wstąpienie *do obozu zawodowców.* Już drugi rok objeżdża on ze swą trupą, popularnie „cyrkiem Tildena" zwaną, cały niemal świat i produkuje się swą grą. Zdawałoby sę, że w takich wypadkach gra jego straci na wartości sportowej i że występ jego jest pozbawiony walorów sportowych.

Ale nie.

Niedzielne gry w Warszawie obawy te przekreśliły. — Tilden

dał koncert gry,

koncert *w całem tego słowa znaczeniu.* — W jego grze *niema wprost błędów,* są tylko czasami niedokładności. Skala uderzeń jest tak bogata, że nigdy prawie

nie powtórzy się to samo zagranie.

Gdy po długiej wymianie piłek zdaje się, że będzie ona wreszcie zagrana np. „forhandem", przychodzi tymczasem zupełnie niespodziewanie „chop". Przeciwnik w takich warunkach nie wie, czego się ma spodziewać i wszystkie obliczenia jego zawodzą. A jak mistrzowskie jest wykonanie uderzenia. Naprawdę nie wiadomo co jest lepsze, czy „forhand", czy „serwis", czy podcinane uderzenia z góry, czy wreszcie zagrane z półplacu. Wspaniałą bronią Tildena jest „chop", gdy piłka pada tuż za linją ledwo dotknięta rakietą i zostaje w miejscu. Tylko doskonały start pozwoli na dobiegnięcie do niej.

Każde zagranie Tildena jest pomyślane. Widać, jak zdaje on sobie sprawę ze wszystkiego, co się dzieje na korcie. Jak niema tam nic przypadkowego i improwizowanego, a wszystko stanowi solidną robotę.

Ujmująca sylwetka tego już trochę starszawego pana zdobyła sobie odrazu sympatję publiczności, a w każdym jego ruchu widać odrazu, że jest to *„zawodowiec-amator".* Gdy bowiem zaraz po nim wyszli na plac *Barnes* i *Nusslein,* to mimo wysokiej klasy gry była to jednak tylko

typowa gra nauczycieli tenisu.

A Tildena tenis ponosi. I dlatego też napewno większej części publiczności

podobał się bardziej Tilden, niż Cochet.

Cochet dał bowiem tylko pokaz gry dla znawców, Tilden zaś pokazał, ile żywiołoości i ile pomysłów sport ten w sobie posiada.

Wielka postać Amerykanina w porównaniu z zimną maską Cocheta musiała

lepiej przemówić do tłumów.

Piękną też była gra podwójna. Brakło jej wprawdzie pewnej dawki emocji, gdyż nie było zainteresowania w wyniku. Ale cała czwórka wykazała niezwykłą klasę gry. Piłka chodziła jak na sznurku — czterech graczy stało przy siatce i nie popełniało błędów. Tu pokazał swój spokój i rutynę *Najuch,* tu objawiał się wielki talent ucznia Tildena *Barnesa,* który popisywał się pięknemi smeczami.

Pozostaje jeszcze do omówienia

rola Tłoczyńskiego.

Robił, co mógł, a wobec wielkiej klasy swego przeciwnika mógł niewiele, gra jednak zwłaszcza w secie pierwszym *bardzo dobrze.* Wróciła mu ambicja i zacięcie, szybkość piłki i orjentacji, *szwankował natomiast start.*

Zwycięstwo w pierwszym secie jest dla niego *sukcesem,* choć Tilden grał wtedy o klasę gorzej, a *chora noga dawała mu się specjalnie we znaki.* W drugim zato *Amerykanin osiągnął już szczytową formę* i wprawił wszystkich *w największe zdumienie.* To samo powtórzyło się też i *w następnym secie.*

Tłoczyński wznowił dopiero w czwartym secie walkę przy stanie 4:1. Odebrał bardzo ładnie dwa smecze, wykorzystał kilka nieudałych „chopów" u przeciwnika i wynik brzmiał 4:3. Ale już dwie następne gry należały do Tildena.

W następnej grze *Nusslein pokonał Barnesa 6:4, 4:6, 6:1.* W grze podwójnej *Barnes i Tilden wygrali z Najuchem i Nussleinem 7:5, 4:6, 6:4.* — Niemcy prowadzili w pierwszym secie 4:1 i 5:4, a mimo to jednak przegrali. Drugiego seta wygrali Niemcy, stale prowadząc, a trzeciego znowu Amerykanie. Niektóre momenty tej gry, zwłaszcza w pierwszym secie, były nie do zapomnienia. Takich doubli nie ogląda się często. *R. M.*

* * *

Warszawa, 9 października (tel.). Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Tilden, który w niedzielę grał z Tłoczyńskim, uda się po meczu do doktora, który zabronił mu przez kilka dni grać w tenisa. Wobec tego *Tilden zdecydował się wrócić do Berlina i wyjechał w niedzielę wieczorem* z Polski. Z tego powodu projektowany jego udział w środę w krakowskim meczu tenisowym jest *wątpliwy.*

Wskutek wyjazdu Tildena zmieniony został także program gier poniedziałowych w Warszawie.



Znakomici tenisiści zawodowi po przyjeździe do stolicy na dworcu warszawskim. Pierwszy od lewej Barnes, trzeci Nüslein, siódmy Najuch. Obok Najucha na lewo Tłoczyński

Błędy naszych sztafet.

(Dokończenie ze strony 9-tej).

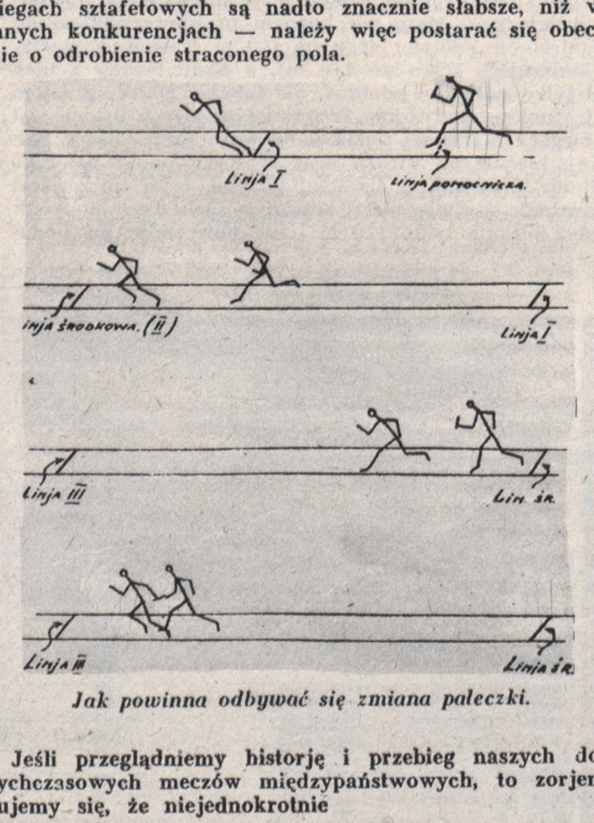
Obok biegu 4x100 m, istnieje jeszcze druga klasyczna sztafeta, a mianowicie

4x400 m.

Jest to bieg nie tak może szybki, jak sztafeta sprinterska, ale bodaj jeszcze bardziej interesujący, bo dłuższy. Tutaj największą rolę, obok szybkości, gra wytrzymałość i umiejętność zmiany w możliwie pełnym biegu. Dokonanie tego jest bardzo trudne, jeśli przypomnimy sobie, że zwykle biegacze, kończący bieg 400 m przychodzą do mety zupełnie wypompowani. Chodzi więc o to, żeby zawodnik potrafił sobie tak rozłożyć siły, aby oddając pałeczkę następcy dokonał tego w możliwie szybkiem tempie. Bardzo często bowiem widzimy, że świetny „czterystometrowiec", prowadzący bieg przez cały prawie czas, ale wypompowany, odda pałeczkę znaczniej gorzej i straci cały dorobek, o ile zmieni pałeczkę ostatnim wysiłkiem w słabem tempie. Ważną rzeczą jest w biegu 4x400 m fakt, że odbywa się on, w przeciwieństwie do 4x100 m, bez torów. Dobrze więc jest tutaj prowadzić bieg (naturalnie tuż przy bandzie), bo zawodnik, idący z tyłu i starający się wyminąć, musi nieco nadłożyć drogi. Jeśli węc chodzi o taktyczne rozstawienie zawodników, to z wyżej wymienionego powodu należy na starcie postawić bodaj najlepszego zawodnika, a to w celu wywalczenia przez niego prowadzenia. Doskonałego biegacza należy wstawić także na końcową pozycję, choć od niego wymagamy przebiegnięcia tylko 410 m (zamiast 420 m — jak inni), ale często decyduje on o biegu na ostatnich metrach.

Jak już zaznaczyliśmy, najklasyczniejszemi konkurencjami biegów sztafetowych są 4x100 m i 4x400 m, a dla kobiet *4x100* i *4x200 m.* Programy zawodów przewidują także i inne dystanse, między niemi t. zw. sztafety na dystansach *mieszanych,* jak sztafeta *olimpijska* czy *szwedzka.* Biegi te nie są jednak już tak ciekawe, jak dwa główne, o których mówiliśmy szerzej, gdyż ze zrozumiałych względów dystans najdłuższy ma większe znaczenie, niż krótszy. W takiej np. sztafecie olimpijskiej (100-200-400-800 m) słaby biegacz 800-metrowy może łatwo utracić w kilkunastu krokach zarobek swych trzech poprzednich kolegów-sprinterów.

...A wiecie Czytelnicy, co nas skłoniło do napisania tak obszernego artykułu specjalnie o sztafetach? Przyczyna tego leży w ostatnich *niepowodzeniach naszych drużyn* na meczach międzypaństwowych w trzech stolicach środkowej Europy, gdzie *w każdym wypadku byliśmy bici bezapelacyjnie,* a w zawodach z Czechami *doczekaliśmy się nawet dyskwalifikacji.* Wyniki naszych drużyn w biegach sztafetowych są nadto znacznie słabsze, niż w innych konkurencjach — należy więc postarać się obecnie o odrobienie straconego pola.



Jak powinna odbywać się zmiana pałeczki.

Jeśli przeglądniemy historję i przebieg naszych dotychczasowych meczów międzypaństwowych, to zorjentujemy się, że niejednokrotnie

sztafeta decydowała

o *wyniku całego meczu.* Skutkiem porażki w biegu sztafetowym przegraliśmy ostatni mecz z *Austrją* w Wiedniu, przegraliśmy mecz w roku ubiegłym z *Italją* w Poznaniu, omal nie przegraliśmy tegorocznych zawodów z *Czechami.* Gdyby więc zatem nie kiepskie zmiany i niepewność spowodowana brakiem treningu, mecze z *Italją* czy *Austrją* byłyby wygrane. Ale mieliśmy także i *jaśniejsze momenty,* bo oto zwycięski bieg sztafetowy w meczu z *Czechosłowacją* w roku 1928 w Pradze dał nam pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, a w roku ubiegłym dzięki sztafecie wygraliśmy nietylko mecz, ale zdobyliśmy na własność nagrodę min. Zaleskiego. Również w trójmeczach *Bałtyckich* sztafety odgrywały dużą rolę. W roku 1929-ym w *Rydze* przegraliśmy zawody wskutek porażki w sztafecie, natomiast w latach 1930 i 1931 — zajęliśmy pierwsze miejsce w trójmeczu dzięki zwycięstwu w sztafetach.

Rekordy polskie.

Na zakończenie podajemy listę obecnych *rekordów* polskich w biegach sztafetowych:

Konkurencje męskie: 4x100 m — Warszawianka *43.8* (rekrod klubowy) i reprezentacja *43.4 s.,* 4x200 m — Warta *1:34.4,* repreznacja *1:31 min.,* 4x400 m. — AZS warszawski *3:26.8,* reprezentacja *3:23.4 min.,* 4x1500 m — AZS warsz. *17:13.4 min.,* 3x1000 m — AZS warsz. *7:46.6 min.,* 10x100 m — AZS. warsz. *1:51.8 min.* Sztafeta szwedzka (1, 2, 3, 4) — AZS warsz. *2:04 min.,* reprezentacja *2:00.8.* Sztafeta olimpijska (1, 2, 4, 8) — AZS warsz. *3:26.*

Konkurencje kobiece: 4x75 m — Grażyna *39.4 sek.,* 4x100 m — Stadjon *53 sek.,* a reprezentacja *50.2 sek.,* 4x200 m — AZS warsz. *1:52.2 min.,* 10x100 m — AZS warsz. *2:30 min.,* 3x800 m — Pogoń katowicka *7:54.2 min.,* sztafeta 800-200-100-100 m — Rożdzień 3:32.2 min., sztafeta 200-100-75-60 m — AZS warsz. 1:01.6 min., reprezentacja 56 sek.

REKORDY ŚWIATOWE wynoszą w konkurencjach męskich: 4x100 m — USA 40 s., 4x200 m — USA 1:25.8 min., 4x400 m — USA 3:08.2 min., 4x1500 m — Anglja 15:56.6 min.

W sztafetach kobiecych: 4x75 m — Francja 38.2 sek., 4x100 m — USA 46.9 sek., 4x200 m — Niemcy 1:45.8 min., 3x800 m — Austrja 7:45.6 min., 10x100 m — Anglja 2:04.4 min., 800-200-100-100 m — Francja 3:29.8 min.

A. Sz.

LEKKOATLECI CZESCY W KRAKOWIE

Vysokoskolsky (Brno) — Cracovia 57:49.





Od lewej: 1) Zwycięzca w pchnięciu kulą Calaud (Brno), trzeci w rzucie dyskiem. 2) Buchała zwyciężył w rzucie oszczepem, a w pchnięciu kulą zajął czwarte miejsce.

Kraków, 10 października.

Mimo spóźnionej pory, wizyta czeskich lekkoatletów z Berna w Krakowie wywołała znaczne zainteresowanie w kołach sportowych Krakowa (około 500 osób), a pomysł urządzenia meczu międzynarodowego należy uważać za *szczęśliwy.*

Wprawdzie mecz Cracovii z Vysokoskolskym Sportem z Brna zakończył się *porażką Krakowian,* to jednak odnosiło się wrażenie, że porażka ta *nie jest w zupełności zasłużona,* że przy lepszej obsadzie poszczególnych punktów programu, Cracovia mogła była zdobyć się na lepszy wynik, a nawet zwycięstwo.

Drozdowski w biegu na 400 m. przy zastosowaniu lepszej taktyki mógł był wygrać, jak się to zresztą okazało w biegu 400 m. przez płotki, Chmiel i Buchała w rzucie kulą, podobnie jak Chmiel w skoku wzwyż i wdal oraz dysku wyraźnie nie byli w formie i ustępowali Czechom. Zawiódł również *Nowosielski,* który przegrał setkę i zajął w niej dopiero trzecie miejsce. Wystawienie Chmiela do kilku konkurencyj było *eksperymentem ryzykownym,* którego nie powinno się powtarzać przy poważnej imprezie.

Lekkoatleci czescy zaprezentowali dobrą szkołę, którą niewątpliwie mają do zawdzięczenia swemu lektorowi W. F. p. *Vojcie,* który zresztą jest założycielem klubu i sam startował z pełnem powodzeniem w Krakowie, wygrywając bieg 400 m. Nie są oni jednak wybitnie silni i posiadają *szereg braków,* które dotyczą przedewszystkiem stylu niektórych biegaczy. Na ambicji bowiem i ofiarności im nie zbywało, w przeciwieństwie do zawodników krakowskich, którzy w niektórych konkurencjach nie chcieli startować, w niektórych zaś denerwowali się w wypadku, gdy przegrywali.

Przebieg zawodów.

Mecz rozpoczął się biegiem 110 m. przez płotki. Czesi wystawiają dla kurtuazji Franeka, który kończy bieg jako drugi. Nowosielski przeważał od startu do mety, strącił jednak aż trzy (niektórzy twierdzą, że cztery) płotki. Wyniki: 1) *Nowosielski* 15.4, 2) Franek, 3) Oszast. Cracovia prowadzi 6:3.

Bieg 400 m. Od startu prowadził bieg Drozdowski, dopiero po 200 m. doskonale taktycznie idący Vojta przesuwa się do czoła, a na prostej mija Polaka. Mecir nawiązuje energiczną walkę z Drozdowskim, jednak ulega na ostatnich metrach. Wyniki: 1) *Vojta* 52.4, 2) Drozdowski 53, 3) Mecir, 4) Kosiarz. Punktacja 9:9.

Pchnięcie kulą. Przewaga Czechów zaznaczyła się od samego początku. Wysiłki Polaków ograniczyły się do walki między sobą. Wyniki: 1) *Calaud* 13.18 m., 2) Tejkal 12.66 m., 3) Chmiel 11.56 m., 4) Buchała 10.58.5 m. Punktacja 17:10 dla Vysokoskolskiego.

Skok wdal. Po pierwszym skoku prowadzi Nowosielski słabym wynikiem nieco powyżej 6 m. Dogania go Ehrman, a nawet uzyskuje lepszy wynik. To dopinguje *Nowosielskiego,* który przy głośnym aplauzie publiczności uzyskuje pierwsze miejsce wynikiem 660 cm. 2) Ehrman 625 cm., 3) Chmiel 598 cm., 4) Hrazek 597 cm. Punktacja 20:16 dla Czechów.

Bieg 3000 m. Konkurencja ta miała wcale ciekawy przebieg. Początkowo zawodnicy idą zupełnie równo w odstępach jedno- dwu-metrowych. Prowadzą na zmianę to Fjałka, to Lorenc. Po 1500 m. odrywają się Fjałka i Rosenman, który zastosował zgubną taktykę wysuwania się na prostej pod wiatr. W ostatniem okrążeniu Fjałka przyspiesza tempa i ucieka Czechowi, który słabnie i daje się dojść przed taśmą Lorencowi, który pozostawał o jakie 100 m. w tyle. Najsłabszy Kunc (Brno) roli żadnej nie odegrał. 1) *Fjałka* 9:22.6, 2) Lorenc, 3) Rosenman, 4) Kunc. Punktacja 24:21 dla Cracovii. Jest to ostatni moment, w którym Cracovia prowadziła.

Bieg 100 m. Swietny sprinter czeski Mecir od startu wyszedł na czoło i mimo wysiłków Nowosielskiego nie dał się wyprzedzić. Polaka zresztą minął także i Hrazek na mecie. Nowosielski głośno protestuje zabiegnięcie, protestu jednak nie uwzględniono. Wyniki: 1) *Mecir* 10.8, 2) Hrazek, 3) Nowosielski, 4) Zamorski. Punktacja 29:25 dla Vysokoskolskiego.

Rzut dyskiem przedstawiał ciekawą i zaciętą walkę między Ehrmanem i Buchałą, która ostatecznie zakończyła się *zwycięstwem o 1 cm. Czecha.* Wyniki: 1) *Ehrman* 36.80 m., 2) Buchała 36.59 m., 3) Calaud 34.62 m., 4) Chmiel. Punktacja 35:28 dla Czechów.

Bieg 400 m. przez płotki. Drugi zawodnik Cracovii nie startuje. Drozdowski stosuje mądrą taktykę i pozwala Czechowi Mauremu prowadzić do połowy toru, na ostatnim jednak płotku jest już pierwszy i wygrywa ładnym finiszem. Wyniki: 1) *Drozdowski* 59.8, 2) Maure, 3) Franek. Punktacja 39:33 dla Czechów.

Skok wzwyż stał stosunkowo na dość niskim poziomie. Najlepszym był stylowo *Jilek,* który też wygrał, osiągając wysokość 167 cm., Tejkal i Adamek podzielili się drugiem miejscem, mając po 162 cm., czwarty Chmiel. Punktacja 46:35 dla Czechów.

Rzut oszczepem zakończył się ładnym wynikiem Buchały, który w tej konkurencji znacznie się poprawił. Wyniki: 1) *Buchała* 56.87 m., 2) Vizi 54.32 m., 3) Chmiel 47.66 m., 4) Dvorak 45.45 m. Punktacja 49:41 dla Czechów.

Ostatnią konkurencją była *sztafeta szwedzka.* Od startu doskonale poszedł Kosiarz (400 m.), który na Vojcie „zarobił" kilka metrów. Drozdowski, przemęczony poprzedniemi biegami, traci awans na rzecz Mecira, trzeci Hrazek powiększa dystans, zdobywając na Oszaście dalsze kilkanaście metrów. Nowosielski idzie jako ostatni już *bez entuzjazmu* i w rezultacie Czesi zwyciężają o kilkadziesiąt metrów w czasie 2:01.2. *Punktacja ostateczna 59:47 dla Vysokoskolskiego.* *W. D.*



Mecir, wicemistrz Czechosłowacji na 100 m. osiągnął doskonały czas 10.8 s.

SŁYNNY BIEGACZ FIŃSKI, ISOHOLLO, który podczas Igrzysk Olimpijskich był drugi za Kusocińskim w biegu na 10 klm., a zajął pierwsze miejsce w biegu 3 klm z przeszkodami, startować będzie w Warszawie 15 i 16 bm. na stadjonie Legji. Przeciwnikiem będzie Kusociński, który zmierzy się z Finem na 2 mile angielskie i 5 klm.

NA GENEWSKIEM ZEBRANIU FIFY przyjęto wniosek Włoch odnośnie do urządzenia piłkarskich mistrzostw świata, które odbędą się w r. 1934 we Włoszech.

Założyciel V. S. B. lektor Vojta, zwycięża w biegu na 400 m.



Drużyny Vysokoskolsky Sport Brno i Cracovii przed meczem.





Polska reprezentacja piłkarska przed meczem w Bukareszcie. Stoją od lewej ku prawej: wceprezes Ligi mjr. Żołędziowski, V. Braide, wiceprezes rumuńskiego Z. P. N.-u. Martyna, Nawrot, Urban, Mysiak, Bulanow, Otfinowski, Pazurek, sędzia autowy, Kotlarczyk II, sędzia Fabris, sędzia autowy i kpt. zw. Kałuża. Klęczą: Kotlarczyk I, Malczyk, Chruściński, Albański, Matias i Włodarz.



Mistrz Polski w jeździe konnej por. Ruciński (nr. 23) odbiera gratulacje od gen. Orlicz-Dreszera po zdobyciu zaszczytnego tytułu. — Pierwszy od lewej por. Dąbski-Nehrlich, drugi kpt. Mrowiec.



Reprezentacja rumuńska, która spotkała się z Polską w Bukareszcie. Pierwszy od lewej p. Luchide, sekretarz rumuńskiego Z. P. N.-u pierwszy od prawej Radulescu, kapitan związkowy.

Niezwykła impreza w Zakopanem.

Mimo spóźnionej pory w ub. niedzielę odbył się bieg sztafetowy na trasie Zakopane-Morskie Oko i z powrotem, tj. około 60 km. Do biegu tego, będącego sprawdzianem letniej zaprawy narciarzy dwie sztafety wystawiło T. S. *„Wisła“*, jedną kombinowany zespół S. N. P. T. T. i *Sokoła,* jedną *Strzelec.* Od startu prowadzenie objął *Modzelwski* dla Wisły, na drugm jednak etapie St. *Motyka* stracił je na rzecz Strzelca. Przewagę swoją jednak odzyskała Wisła już na czwartym etapie, powiększając ją już przy Morskiem Oku i kończąc *zwycięsko bieg w Zakopanem w czasie 3:18:38.* Wisła w ten sposób zdobyła na własność wędrowny puhar, ufundowany przez Komitet Imprez Sportowych.

Wyniki techniczne biegu przedstawiają się nast.: 1) S. N. T. S. „Wisła“ w składzie: *St. Modzelewski, St. Motyka, E. Nowacki, Zd. Motyka, Ludwik Gabryś, St. Klocek, M. Górski, St. Kliszewski, St. Michalski i Wł. Gawlikowski.* 2) Kombinowana sztafeta S. N. P. T. T. i Sokoła 3:24:20 (poza konkursem). 3) Strzelec 3:25:36, 4) „Wisła“ II. 3:41:27. Czas uzyskany przez Wisłę jest o 7 minut gorszy od rekordu trasy, ustanowionego w r. 1931 przez sztafetę S. N. T. S. „Wisła“, a wynoszącego 3:11:30.

Impreza ta należy do zupełnie wyjątkowych i niespotykanych bodaj w całej Europie. Trasa biegu, prowadząca pod znaczne wzniesienie, podzielona na dziesięć odcinków, z których każdy przebiega jeden biegacz dwukrotnie, stawia wielkie wymaganie zawodnikom, którzy w ten sposób muszą wykazać świetną kondycję fizyczną.



Zmiana sztafety Wisły w Roztoce. Górski oddaje pałeczkę Kliszewskiemu.



Fragment z meczu Polska—Rumunja w Bukareszcie; Bulanow (w ciemnej koszulce) likwiduje przebój środkowego napastnika Rumunów w niebezpiecznej dla bramki polskiej sytuacji.



Jeden z zawodników sztafety Wisły Klocek na Porońcu w czasie biegu Zakopane-Morskie Oko i z powrotem.



Zwycięska sztafeta T. S. Wisła Zakopane, która zajęła pierwsze miejsce w biegu sztafetowym Zakopane-Morskie Oko-Zakopane.

Po naszym sukcesie w Rumunji.

Kraków, 10 października.

Z dwóch frontów, na jakich walczyli ub. niedzieli piłkarze polscy, rumuński budził oczywiście większe zaciekawienie. Porażka warszawska poniesiona w ub. roku wymagała rehabilitacji, która udała się w zupełności.

Ze sprawozdania w ostatnim numerze naszego pisma Czytelnicy nasi dowiedzieli się już o przebiegu gry. Obecnie spieszymy sprawozdanie to uzupełnić szczegółami z przeżyć drużyny w czasie walki, jak i po niej.

Dobry nastrój ekspedycji zbierającej się we Lwowie zepsuła, *fatalnie spóźniona wiadomość,* że *Matias* z powodu kontuzji wyjechać nie może. Zawodnik ten mimo oficjalnego uznania go „chorym“ pojawił się jednak na dworcu, w czasie gdy ekspedycja przyjechała z Warszawy do Lwowa i dał się przecież nakłonić kapitanowi związkowemu do wyjazdu. I co ciekawe, że w Bukareszcie Matias grał *świetnie,* bez bólu, bez skargi, wbrew przypuszczeniom i świadomości co do swego stanu zdrowia. Widocznie nie każdy ból może być powodem osłabienia drużyny.

Zwykle nieszczęścia chodzą w parze. Razem więc z wieścią o Matiasie dowiedzieliśmy się o zaginięciu puharu wiezionego Rumunom w upominku. Na szczęście i puhar odnalazł się następnego dnia w Bukareszcie i nastrój w drużynie poprawił się wybitnie.

Następne zmartwienia już były znacznie mniejsze. Na granicy polsko-rumuńskiej posiadacze zegarków mieli nieco kłopotów, gdyż musieli przesuwać wskazówki o dwie godziny naprzód, chcąc zastosować się do czasu wschodnio-europejskiego, obowiązującego w Rumunji. Jednakże przesunięcie to trwało tylko jeden dzień, bo już nazajutrz musieliśmy przesuwać wskazówki o godzinę zpowrotem, gdyż wprowadzono czas t. zw. zimowy, różniący się od zachodnio-europejskiego o jedną godzinę. W rezultacie każdy zegarek chodził inaczej, co oczywiście wprowadzało dezorganizację w ustalonym programie minutowo-godzinnym ekspedycji. Dopiero zegar kolejowy na stacji w Śniatynie wprowadził pewien porządek w nasze czasomierze i wyzwolił nas od bałaganu czasowego.

Po przyjeździe do Bukaresztu oczywiście zaczęliśmy szukać wiadomości w prasie. Prasa ta rozpisywała się bardzo szeroko o spotkaniu a w zwycięstwo drużyny rumuńskiej i to nawet wysokie *nikt nie wątpił.* Po zeszłorocznym zwycięstwie Rumunów w Warszawie przygotowywano się w Bukareszcie z całą pieczołowitościa do tegorocznych zawodów. Skoszarowani od środy gracze, przygotowywani byli bardzo troskliwie do niedzielnego spotkania.

Przywitano nas *niezwykle gościnnie,* a gościnność ta widoczna była na każdym kroku podczas naszego pobytu w stolicy Rumunji. Pewnym dysonansem, który zresztą przeszedł bez wrażenia, była wzmianka jednego z pism, które omawiając drużyny wspomniało, że gracze śląscy i krakowscy reprezentują... *mniejszości narodowe.* Nonsens ten był tem jaskrawszy, że właśnie w drużynie rumuńskiej było *dziewięciu graczy węgierskich z Siedmiogrodu,* a tylko dwóch Rumunów. Gospodarze umieli się jednak znaleźć odpowiednio i przeprosili odrazu nas za ten kompromitujący wybryk pisma.

Tymczasem czyhało na nas nowe „nieszczęście“. Okazało się bowiem, że *Matias przyjechał bez butów.* Po wielu zachodach udało się wydostać dla niego odpowiednie buty, z których wypożyczenia byli zadowoleni zarówno Matias, jak i służący hotelowy, pierwszy zyskał sławę, drugi odpowiednią kwotę rumuńskich lejów.

Przy wkraczaniu na boisko czeka nas *pierwsza niespodzianka.* Boisko otoczone kordonem policji, wojska i żandarmerji. Widownia więc nabierała niesamowitego widoku zwłaszcza, że służbę swoją traktowano *nadzwyczaj surowo* i nie przepuszczano nikogo na boisko. Służbistość ta przechodziła nawet do tego stopnia, że *nie chciano nawet przepuścić polskiej drużyny na boisko* i uczyniono to dopiero po gorącej interwencji delegata rumuńskiego.

O celowości jednak takiego urządzenia przekonaliśmy się niebawem. Oto w czasie meczu publiczność zawiedziona w swych nadziejach zobaczenia wysokiego zwycięstwa Rumunów, usiłowała powetować swoją stratę na graczach i przedstawicielach Związku. Wtedy kordon żołnierzy udaremnił zamachy widzów.

Powołując się na precedens, jaki miał miejsce na meczu w Warszawie, Rumuni zaproponowali *dowolną zmianę graczy* w czasie zawodów. Wykorzystali też tą możliwość, jak tylko było można, zmieniając w pierwszej połowie trzech graczy, w drugiej dalszych dwóch. Szukali w ten sposób właściwych zawodników, my zmieniliśmy tylko dwóch, a mianowicie Matias odpoczął sobie 15 minut, zaś Kotlarczyk I po 60 minutach świetnej gry ustąpił miejsca Chruścińskiemu.

Cała drużyna grała *niezwykle ofiarnie.* O linji zaś pomocy można śmiało powiedzieć, że osiągnęła rekord pracowitości. *Mysiak i Kotlarczyk II* chwilami słaniali się wprost na nogach, zwłaszcza w ostatnich minutach, *Kotlarczyk II,* doznawszy na skutek przemęczenia kłucia w boku, nie chciał zejść z boiska, lecz wytrwał na niem do końcowego gwizdka.

Rumunom zaimponowała zwłaszcza *gra ataku.* Płynność akcji, rozmaitość pomysłów, doskonale podania i strzał z każdej pozycji budziły podziw. Wszystkie bramki były efektem końcowym pięknych akcyj zespołowych lub solowych. Najpopularniejszym przytem graczem dla publiczności rumuńskiej okazał się *Nawrot,* którego widownia oklaskiwała żywo za wspaniałe przeboje.

Obrońcy polscy okazali się mistrzami w likwidowaniu zapędów napastników rumuńskich. *Bułanow i Martyna* czynili to nadzwyczajnie pewnie, a równocześnie bardzo „fair“ tak, że sędzia mimo pretensji ze strony publiczności, nie mógł znaleźć okazji do podyktowania jakiegoś rzutu wolnego czy karnego.

Albański palił się, jak nigdy, do gry. Miał wiele pracy a mimo to gonił za piłkami aż na aut. Trzeba mu było dopiero przypomnieć, że możemy grać bez zbytniego pośpiechu spokojnie, prowadząc 4:0. Czując się jednak świetnie pragnął on wykazać swe umiejętności i zabłysnąć przed widzami.

Nie brak było i wesołych momentów. Zabobonni piłkarze wyszukiwali karawany, pogrzeby, garbusów, wierząc, że przyniosą im szczęście. W Bukareszcie w niedzielę spotkaliśmy aż czterech garbusów, z trudem dopełniono ceremonji dotknięcia tych talizmanów, co jest koniecznością, o ile ma być skutecznem. I wygraliśmy. Przesądni mówią, że oczywiście tylko... przez garbusów.

Cała wyprawa była niespodziewanie udała, ale najbardziej udałym w tym komplecie był nowicjusz w tej reprezentacji *Urban,* który zaawansował na *pupila ekspedycji.* Z powagą zwierzał się z groźby ojca, który zagroził mu, że jeżeli powróci do domu bez zwycięstwa, nie dostanie przez cztery tygodnie jeść. Po meczu wykrzykiwał uradowany: *„Pieruna!“* Podejprzewano go, że słowem tem chciał obrazić pomocnika rumuńskiego. Ze skruchą wyznał, że powiedział mu to cicho, mając nadzieję, że Rumun tego i tak nie zrozumie.

Na bankiecie przeprosił Urban przeciwnika, który zresztą nie wiedział, o co chodzi. Wypadek ten był powodem do naciągania Urbana przez pozostałych kolegów. Odbił się zato przy grze w szachy, gdzie wszystkich bił.

Zpowrotem jedziemy 24 godziny. Czas mija szybko na rozmowach, przeplatanych opowiadaniem anegdot i kawałów. Mimo zmęczenia podróżą i niedawnym bojem, piłkarze rozmawiają już o najbliższej wyprawie do Włoch, dowodząc, że żyłka podróżnicza jest silniejsza nad zmęczenie.

J. Kałuża.

Co pisze prasa rumuńska.

Wszystkie pisma sportowe Rumunji zamieszczają obszerne artykuły na temat zwycięstwa Polski w piłce nożnej nad drużyną rumuńską.

Dziennik sportowy bukareszteński *„Sport“* wychodzący trzy razy tygodniowo, zamieszcza na tytułowej stronie artykuł p. t. *„Polska zmiażdżyła Rumunję w stosunku 5:0“.* Artykuł ten zaopatrzony jest w szereg karykatur polskich „asów“. Czytamy tam:

„Publiczność bukareszteńska przybyła, aby *oklaskiwać zwycięstwo drużyny rumuńskiej.* Tymczasem od początku rozgrywki dała się zauważyć *wyższość na każdym punkcie drużyny gości, a zespół rumuński niemal że nie istniał.* Publiczność była srodze rozczarowana grą naszych reprezentantów i nie ukrywała tego niezadowolenia. Ekipa rumuńska okazała się *beznadziejnie słabą.* Już w meczu z Bułgarją, drużyna rumuńska grała nędznie, ale przypuszczaliśmy, że ten *nowy skład okaże się lepszy.* Tymczasem drużyna skompletowana *podobno z najlepszych graczy,* okazała się *fatalną.* Skład był zupełnie *fałszywie przemyślany.* U zawodników naszych, a zwłaszcza u bramkarza *Lapusneanu* widać było brak inwencji. Bramkarz zajaśniał... wspaniałym spadkiem formy.

„Słabość naszej drużyny wykazuje najlepiej przebieg meczu, skoro *potrafiono nam wsadzić aż trzy bramki w przeciągu 15-tu minut.* Ten fatalny początek zdeprymował naszą drużynę. Drugim powodem klęski naszej był *kompletny brak dobrej linji pomocy.* Obrona nie miała również dość energji, ażeby stawić opór atakom przeciwnika.

„Niewątpliwie jednak głównym powodem klęski była *wspaniała gra Polaków* („jocul magnific al polonezilor“). Imponowała zwłaszcza *doskonałą techniką,* z którą szła w parze *rozsądna taktyka.* Gra prowadzona była szybko a poszczególne posunięcia wiązały się ze sobą.

„Polacy przedstawili się jako *drużyna doskonale zgrana i karna.*

„Poczynając od *fenomenalnego Albańskiego,* każdy gracz czynił *znakomite wrażenie i doskonale spełniał swoją rolę.* Cały zespół polski funkcjonował *dokładnie i sprawnie,* jak *jeden motor.* Widzieliśmy wiele drużyn zagranicznych, już to klubów, już to reprezentacyj, ale *żadna drużyna nie zrobiła tak wspaniałego wrażenia,* jak *ekipa narodowa polska.* Drużyna polska dała nam *lekcję,* jak należy zestawiać skład i jak należy się porozumiewać.

„Jeżeli chodzi o ocenę graczy, to *Albański okazał się bramkarzem spokojnym,* doskonale się ustawiającym i interwenjującym szybko. Obrońca *Martyna* był może *najlepszym graczem polskim,* interwenjującym z niezwykłą energją i był poprostu *nieprzeniknioną (impenetrabil) przeszkodą* dla naszego ataku. Drugi obrońca *Bułanow był idealnym partnerem Martyny.* Mniej impulsywny, potrafił zawsze działać skutecznie. Pomocnik *Mysiak* był doskonały, zarówno w defenzywie, jak w ofenzywie. *Kotlarczyk był wspaniałym przywódcą pomocy* i ma niezwykle dokładne i precyzyjne podanie. *Kotlarczyk II zamykał doskonale tę listę idealnych pomocników. Urban* posiada daleko posuniętą technikę i „dribluje“ niezwykle często. *Doskonałym był Matias a Nawrot okazał się mistrzem.* Strzela świetnie i podaje rozsądnie. Równie pożytecznym partnerem jak Nawrot, był *Pazurek.* Skrzydłowy *Włodarz* doskonale centruje z największej odległości“.

Wielki dziennik sportowy *„Gazeta Sporturilor“* zamieszcza na stronie 1-ej i 3-ej pełny opis spotkania między Polską a Rumunją. Przytacza przedtem szereg spotkań pomiędzy Rumunją a Polską od r. 1922. W przeddzień spotkania Polska — Rumunja urządziła wspomniana gazeta *konkurs* na wynik spotkania. Jak widać z uwag zamieszczonych przed spotkaniem, *Rumuni liczyli na zwycięstwo.* Uważali oni, że technicznie stoją lepiej i że mają szybsze tempo. Liczyli się wprawdzie, że Nawrot, jako kierownik ataku jest niezwykle szybki i groźny, jednakże przypuszczali, że na swoim terenie ekipa rumuńska odniesie sukces.

Po przegranej zamieściła ta sama gazeta artykuł p. t. *„Ciężka klęska“,* w którym twierdzi, że porażka z Polską jest *„klęską bez precedensu w kronikach naszego footbalu“.* „Jest to klęska tembardziej przykra, że pomiędzy Polską a Rumunją *niema przecież różnicy klas.* Tymczasem wynik *brzmi kompromitująco,* tak jakby *Polska była lepsza o klasę od Rumunów.* Niewątpliwie *bramkarz nasz zawinił dwa punkty.* Jednakże nie można na niego tylko zwalać winy za klęskę. Polacy okazali się *znacznie lepszymi,* mieli większą *szybkość, pewność strzału i umieli wykorzystywać każdą sytuację.* Napad Polski oddawał straszliwe *„bomby“* na bramkę rumuńską, podczas gdy pięciu naszych graczy w ataku okazało grę nędzną (miserabil). Wśród Polaków wyróżniał się szczególnie *Urban,* pracujący doskonale na skrzydle oraz znakomity *Nawrot,* posiadający niezwykłą siłę strzału. Obrońca *Martyna* jest groźnym graczem, nie pozwalającym na dostęp na swoje pole. Z graczy rumuńskich najwięcej inicjatywy wykazywał *Vogl,* który starał się ratować sytuację. Publiczności było 8.000, a kasa wykazała wpływ *330.000 lei“.*

Dodatek sportowy gazety *„Dimineata“* zajęty jest w lwiej części opisem spotkania Polska — Rumunja. Według sprawozdawcy „Dimineata“ w *drugiej połowie Rumunja górowała,* jednakże nie potrafiła wykorzystać swojej przewagi. „Forma fizyczna polskich reprezentantów była *doskonała,* podczas gdy *kondycja Rumunów była bardzo słaba.* Nie potrafili oni przeprowadzić jednego niebezpiecznego ataku. Rzucała się w oczy *wyższość techniczna polskich graczy,* a ich kombinacje były *znakomicie pomyślane.* Impet Polaków w pierwszej połowie był niezwykły“.

Wreszcie dziennik *„Sport Expres“* pojawiający się w Bukareszcie poświęca długi opis spotkaniu Polska — Rumunja. „Analizując przebieg gry — pisze dziennik bukareszteński — „musimy dojść do wniosku, że wśród graczy naszych nie było porozumienia. Wśród ataku nie pochwyciliśmy żadnego momentu wspólnoty akcji i myśli. Kierownik ataku *Sepi* okazał się zupełnie niedołężny a jego bezradność doprowadzała do rozpaczy. Ani razu nie potrafił on zagrozić bramakarzowi Polski, *Albańskiemu.* Linja pomocy była niezwykle słaba, z wyjątkiem *Vogla,* który pracował za trzech. Bramkarz rumuński zawinił co najmniej dwa goale i grał *fatalnie.* Trzeba było zamiast Lapusneanu wybrać Astfela albo Tintera. Autorem zwycięstwa Polski był przedewszystkiem *Nawrot,* obok którego wymienić należy *Martynę i Mysiaka“.*

Polonia — Warszawianka 4:0 (1:0).

Warszawa, 8 października.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: *Polonia:* Laskowski, Bułanow, Jelski. Nowikow, Ałaszewski, Odrowąż, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek II, Suchocki, *Warszawianka:* Jachimek, Zwierz, Rusin, Fert, Makowski, Hahn, Korngold, Polak, Królewiecki. Ketz i Sochan. Sędzia p. Schneider. Widzów 2000.

Polonia odniosła

zasłużone zwycięstwo.

Dysponowała bowiem niezawodną parą obrońców, a pozatem cała drużyna Polonji wykazała lepszą kondycję fizyczną i była bardziej ruchliwą. Sytuacje podbramkowe, acz równie nieudolnie klecone, jak Warszawianki, były bardziej niebezpieczne. Pozatem Polonji dopisywało szczęście. Los chciał widocznie, aby Warszawianka, która w bieżącym sezonie ligowym ma za sobą dwa zwycięstwa na Legją i jedno nad Polonją nie wygrała sobotniego meczu. Gdy Polonja „faulowała", uchodziło jej to bezkarnie, gdy Warszawianka zaś puściła się na to, straciła dwie bramki.

Widzowie, którzy z wytrwałością godną lepszej sprawy mokli przez 1½ godziny nie przeżywali zbyt wielkich emocji. Gra była ostra, może nawet za ostra, ale myśli w niej brakło. Była *walką* nie była grą w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Zawiodły przedewszystkiem ataki.

W Warszawiance dwóch graczy osiągnęło przeciętny poziom: *Ketz i Korngold*. Ketz był jedynym graczem, który podawał piłkę z głową, dołem i gdyby jego partnerzy umieli te podania wykorzystać, wynik meczu mógł inaczej wyglądać. Ketz był graczem pożytecznym, lecz ten sposób gry nie mógł zawodów wygrać. Należało bowiem nie oglądać się na resztę współgraczy, lecz przebijać się z piłką pod bramkę i strzelać, jak najwięcej strzelać! Tymczasem Ketz z swego strzału nie robił użytku, więc odstawianie „dyrektora" w tyłach przy zupełnej impotencji strzałowej reszty napastników nie mogło dać pożądanego wyniku.

Korngold miał kilka b. dobrych momentów, lecz był zupełnie niewykorzystany. W każdym razie był najniebezpieczniejszym napastnikiem biało-czarnych i jedynym graczem, który odważał się strzelać.

Debjutant Sochan zawiódł

W pomocy

doskonały dzień miał Makowski,

zwłaszcza do momentu, gdy myślał o grze. Obrońcy Warszawianki przez godzinę łatali brak wykopu ruchliwością i startem. Po przerwie grając pod wiatr przyczyniali przez ten brak wiele pracy pomocy, gdy Polonja uzyskała przewagę w polu, bramka Warszawianki kilkakrotnie znajdowała się w niebezpieczeństwie z winy obrony.. Jachimek nierówny. Obok świetnych momentów miał słabsze. Na jego obronę trzeba dodać, iż teren był bardzo zły i obrona śliskich piłek niełatwa nawet dla bardziej rutynowanego bramkarza.

W ataku Polonji dochodzą do dawnej formy *Ogrodziński* (świetne główki) i *Suchocki*. Natomiast *Szczepaniak i Pazurek* wsławili się nie tyle jako celni, co szczęśliwi strzelcy. Pomoc Polonji słabsza, niż zwykle, natomiast obrona przedstawiała wysoką klasę. *Laskowski* musi się nauczyć wykopów z bramki. Bronił bramki bardzo szczęśliwie i umiejętnie.

Przebieg gry.

Mecz ropoczyna się wśród deszczu. Piłka krąży po środku boiska przyczem widocznem jest, że Polonja jest w lepszej kondycji fizycznej, ponieważ w momentach niebezpiecznych wszyscy gracze jej ożywiają się po piłkę i wydaje się jakby ich więcej było na boisku. W 13 min. *Korngold* mija obrońców i strzela tuż nad bramką. Była to, jak się później okazało, *największa szansa* Warszawianki.

W 20 min. *Suchocki* podciąga lewą stroną i ładnie centruje na główę Ogrodzińskiemu. Jachimek chwyta piłkę i w momencie, *gdy idzie obok Suchockiego ten wykopuje mu piłkę z rąk prosto w bramkę.* Warszawianka mimo, iż gra za wiatrem, nie może dojść do strzału. Dopiero w 30 min. „główkę" Polaka broni świetną robinsonadą Laskowski.

I to wszystko. Inne momenty niegodne wzmianki.

Po przerwie Polonja grając z wiatrem uzyskuje *niewielką przewagę*. I ona do strzału nie dochodzi. Bramkę zdobywa dopiero w 15 min. z rzutu wolnego za „faul" *Makowskiego*. *Piłka strzelona przez Szczepaniaka z 40 m. odbija się od styku słupka z poprzeczką i wpada do siatki.* Teraz atak Polonji nabiera zaufania do swej umiejętności. Najczęściej dochodzi do strzału Ogrodziński, lecz strzały jego, albo idą w Jachimek, albo idą w aut. W 17 min. Szczepaniak poraz drugi bije rzut wolny. I tym razem jest o włos od zdobycia bramki, gdyż bramkarz Warszawianki z trudem wypycha piłkę na korner. Na tem się kończy jego karjera, ponieważ sędzia *wyklucza go z gry wraz z Hahnem za obopólne „foule"*. Tempo gry znów słabnie. W 34 min. *Pazurek mija obrońcę i z bliska strzela trzeciego goala, zaś ostatni pada w 43 minucie z rzutu karnego za „foul"*. Strzelał *Pazurek* w sposób niezbyt trudny do obrony. Pod koniec gry „foule" się mnożą, gdyż gracze śpieszą załatwić swoje rachunki. Warszawianka nie dochodzi do strzału i nie ma szans poprawienia wyniku.

Dr. St. Mieloch.

Ruch — 22 p. p. 1:0 (1:0).

Siedlce, 9 października (tel. wł.) Wykazana na ostatnim meczu benjaminka Ligi z Legją warszawską, dobra forma Siedlczan, oraz doskonałe wyniki drużyny śląskiej, ostatnio osiągnięte kazały przypuszczać, że walka będzie zacięta, temdardziej, że miejscowym rozchodziło się przecież o *egzystencję w lidze*, Ślązakom zaś o *rewanż* za poniesioną porażkę u siebie w domu. Kiedy jednak zobaczyło się na zielonej murawie brak *Urbana, Peterka i Badury* w drużynie gości, miało się niemal pewność, iż 22 p. p. czeka łatwiejsza praca, niż przypuszczano. I tak było istotnie.

Siedlczanie przez prawie cały czas mieli przewagę.

Były chwile nawet, kiedy gnietli niemiłosiernie, ale *pech i nieudolność napadu robiły swoje*. Nie trafiano nawet z najmniejszej odległości w bramkę, nawet rzutu *karnego nie wykorzystał Rusinek* i skutkiem tego drużyna, która powinna była wygrać w wysokim stosunku, *zeszła z boiska pokonana*.

Wygrał natomiast zespół pod każdym względem słabszy. Porównując bowiem każdego gracza indywidualnie należało przypuszczać, że Siedlczanie wyjdą zwycięzcami z tego spotkania. Na usprawiedliwienie ich można powiedzieć, że wojskowi przegrali mecz, nietylko na skutek nieudolności napastników i wielkiego pecha, ale w znacznej mierze

z powodu fatalnych rozstrzygnięć sędziego.

Dziwić się należy, że władze sędziowskie stolicy wyznaczyły na tak ważne zawody słabego sędziego z Warszawy p. *Krukowskiego*, który swemi orzeczeniami krzywdził wojskowych i dopuszczał do gry „foul".

Drużyna Ruchu nie pokazała wcale nadzwyczajnej gry, a nawet reprezentacyjny gracz *Włodarz*, po którym sobie wiele obiecywano, prawie nie istniał i *statystował na boisku*. Jedynym pełnowartościowym graczem Ślązaków był bramkarz *Kurek*, który swą doskonałą orjentacją w groźnych momentach podbramkowych był klasą dla siebie. Obrona przeciętna, zaś pomoc zaliczyć należy do najlepszej części drużyny. W ataku niezłe grał *Gwóźdź* oraz *Zorzycki*.

Wojskowi przedstawiali drużynę grającą nadzwyczaj niepewnie i nerwowo, zwłaszcza bramkarz. Gwóźdździł był lepszy od swego partnera. Pomoc w całości grała b. dobrze. W ataku zaś *Marcinkowski* był *jedynym* pełnowartościowym graczem. Nie zły był jeszcze *Rusinek*.

Skład drużyn i przebieg gry.

Drużyna 20 pp. wystąpiła w swoim normalnym składzie, zaś Ruch wystawił nast. zespół: *Kurek, Wadas, Cieślik, Pankirsch, Zorzycki, Dziwisz, Komander, Krawczyk, Gienza, Gwóźdź i Włodarz.*

Grę rozpoczynają gospodarze przeciw wiatrowi. Ruch bardzo szybko opanowuje sytuację i spodarowuje się pod bramką 22 pp. Zaraz w pierwszych minutach *Świętosławski* ma okazję do uzyskania „prowadzenia". Strzał jego przechodzi jednak obok słupka. Wojskowi niejednokrotnie zagrażają bramce gości, a w pewnym momencie *Kurek* wyłapuje piłkę z pod nogi atakującego przeciwnika. W 18-tej min. strzela *Zorzycki*, bramkarz broni niepewnie, odbijając ręką a dobiegający *Gwóźdź strzela nieuchronnie w siatkę.*

W 21-szej minucie *Kurek* ponownie popisuje się brawurową robinsonadą, broniąc zdawałoby się nieuchronną piłkę. 22 pp. naciera mocno i dochodzi często do strzałów, które jednak nie zmieniają sytuacji. W ostatnim kwadransie gra traci na szybkości, a wobec wyniku [illegible] drużyny, która w drużynie z Legją była zespołem naprawdę pełnowartościowym. Przed samą przerwą strzela pewnie Rusinek, a Biegański [illegible] piłkę do bramki „główką" a wynik 1:0 utrzymuje się do końca pierwszej połowy gry.

O ile w pierwszej połowie gra była równorzędną, to po przerwie *wyraźnie przeważał 22 pp.* Liczne sytuacje groźne dla Ruchu likwiduje

Kurek, najlepszy gracz na boisku.

W 12-tej minucie [illegible] karny rzut za rękę *Zorzyckiego*. *Rusinek* nerwowo kopie, i przenosi nad poprzeczkę, tracąc najlepszą szansę do wyrównania. [illegible] 22 pp. wykazują na tym [illegible] w sytuacjach podbramkowych, [illegible] przyczyna [illegible] wyższenia [illegible] gra się [illegible] drużyny [illegible]

Sędzia tylko często niepotrzebnie przerywa grę. Ostatnie chwile należą bezsprzecznie do gospodarzy. Ruch jednak ostro odpiera ataki, a nawet przechodzi do gry „foul", na czem ucierpiał najbardziej *Świętosławski*, którego zniesiono z boiska. Ostatnie minuty nie przynoszą również zmiany wyniku.

Po meczu gracze Ruchu zostali obrzuceni kamieniami przez grupę wyrostków, zaś sędzia został „zablokowany" do tego stopnia, że musiała interwenjować policja.

I-szy półfinał o wejście do Ligi.

Łódź, 9 pazdziernika (tel.). *Legja I. P. P. Leg. 5:3 (3:1).* Zawody półfinałowe o wejście do ligi piłkarskiej wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, dowodem czego liczba publiczności, zebrana w ilości 6.000 osób.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Legja* Jankowski, Witkiewicz I., Dusik, Jezierski, Głowacz, Lipiak, Lipkiewicz II., Zaremba, Górski, Chmielewski i Mazgaj. *1 p. p. Leg.:* Rogów, Chowaniec, Maniecki, Wysocki, Puzyna, Bielewski, Browko, Pawłowski, Naczulski, Zbroja i Połupiński.

Drużyna gości reprezentowała się *bardzo dodatnio.* Fizycznie bardzo przewyższała drużynę poznańczyków, ustępowała i im jednak pod względem technicznym. Grę Wilnian cechuje jednak *zbytnia ostrość.* Tyły Wilnian z doskonałym Chowańcem na czele bardzo dobre.

Legja, która wystąpiła w najlepszym swym składzie nie wykazała wszystkich swych umiejętności. Doskonale zgrany atak jest najlepszą częścią jej drużyny. W obronie najlepszy *Dusik.* Jankowski w bramce ma na sumieniu drugą i 3-cią bramkę, które mógł bezwzględnie obronić.

Grę rozpoczyna Legja ale jej atak odrazu zostaje wstrzymany przez obronę Wilnian. Zawody toczą się w silnem i ostrem tempie. *Witkowiczowi,* który najbardziej daje się we znaki tyłom gości udaje się w 14-tej minucie silnym strzałem przez poprzeczkę zdobyć *pierwszą bramkę.* Legja zachęcona powodzeniem ma od tej chwili przewagę. W 33-ciej minucie *Browko* podprowadza piłkę i centruje a nadbiegający *Naczulski* kieruje piłkę „główką" do bramki Legji. Stan 1:1.

Niedługo jednak wojskowi cieszą się sukcesem, bowiem w 4 minucie potem *Witkiewicz* poraz drugi umieszcza piłkę w siatce gości. Na 2 minuty przed przerwą ten sam gracz po indywidnalnej akcji strzela *3-ci punkt* dla swych barw.

Po przerwie tempo nie słabnie, gra jest nadal ostra i bardzo interesująca. Już w 6-tej minucie Witkiewicz uzyskuje 4-tą bramkę. W 8 mej minucie *Zbroja* zdobywa drugi punkt dla 1 p. p. Leg. W 16-tej minucie uzyskuje Legja 5-tą i ostatnią bramkę przez *Chmielewskiego.* Pod koniec meczu Browko zdobywa 3-cią bramkę dla gości. Dalsze wysiłki obu stron wyniku już nie zmieniają.

* * *

Łódź, 9 października. *ŁTSG Gwiazda 7:0 (4:0).* Ostatni mecz grupowy o wejście do Ligi był bez znaczenia, albowiem Legja poznańska miała już zapewnione pierwsze miejsce.

ŁTSG odniósł wysokocyfrowe zwycięstwo. Meczu nie dokończono, gdyż na 5 minut przed końcem *drużyna Gwiazdy uległa zdekompletowaniu.*

Bramki strzelili: *Francman* (5), *Voigt i Mikołajczyk* z rzutu karnego. Od większej porażki drużynę warszawską uchronił bramkarz jej Wałłach.

Wyniki pozostałych meczów: *Makkabi—Krusche Ender 5:1.* (Mecz o wejście do klasy A.). *ŁKS—Widzew 2:3.* Sensacyjna porażka ligowego zespołu ŁKS, który do tych zawodów wystąpił z 4-ma graczami rezerwowymi.

◆◆◆◆

Liga śląska.

Katowice, 9 października (tel.). Na czoło spotkań ostatniej niedzieli wysunął się mecz *Czarni* (Chropaczów)—*Naprzód* (Lipiny), który zakończył się zwycięstwem Czarnych nad dotychczasowym mistrzem Śląska w stosunku 2:1 (1:0). W Katowicach *I. F. C.* przegrywa w dalszym ciągu do „06" Katowice w stosunku *2:3* (1:2). *A. K. S.* załatwia się gładko z *K. P. W. 3:1* (0:0). W Wełnowcu K. S. *Orzeł* bije *„07" Siemianowice 3:2* (2:2). W Świętochłowicach K. S. *Śląsk* potwierdza nadal swą doskonałą formę, zwyciężając twardą drużynę *Słowiana* (Bogucice) *3:2* (1:2).

Spotkania A-klasy śląskiej dały wyniki: w Katowicach *Policyjny K. S.—„20" Bogucice 2:1* (1:1). W Załężu K. S. *Naprzód—„22" Mała Dąbrówka 3:1* (2:0). W Szopienicach *K. S. Rozdzień—K. S. Iskra 4:2* (2:1). W Ligocie *Ligocianka—„09" Mysłowice 2:1* (1:1). W Bielszowicach *K. S. Zgoda—K. S. Jedność* (Michałkowice) *5:2* (3:2). W Tarnowskich Górach *W. K. S.—Slavia* (Ruda) *3:10* (1:4). W Szarleju *K. S. Odra—W. K. S. Tarnowskie Góry 3:6* (1:3). W Nowym Bytomiu *K. S. Pogoń—Kresy* (Król. Huta) *0:2* (0:1). W Łagiewnikach *K. S. Silesia—K. S. Haller 1:1* (0:1).

W spotkaniach towarzyskich w Rybniku tamtejszy zespół *K. S. „20"* przegrywa z *Czeladzią 4:6* (2:4).

Na Śląsku Opolskiem gościła *Pogoń* z Katowic, przegrywając w Zabrzu z *„Preussen" 1:4* (0:2), a *Diana* (Katowice) została pokonana przez „09" *Beuthen 1:4* (1:3).

* * *

WYJAZD POLSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ DO ITALJI został już zadecydowany. Piłkarze nasi rozegrają w Italji dwa mecze, a mianowicie 28 bm. w Neapolu, z reprezentacją Italji południowo-środkowej w dniu „marszu na Rzym", zaś 30 bm. w Genui grać będą z reprez. Italji północnej. Reprezentacja nasza wyjedzie w dn. 25 bm. w sile 17 graczy pod kierunkiem gen. Bończy-Uzdowskiego, pułk. dypl. Glabisza i p. Kałuży.

Swietny debjut polskiego arbitra na praskim terenie

Czechosłowacja — Jugosławja 2:1 (1:1). Sędzia p. A. Rutkowski (Kraków).

Praga, 9 października (tel.). Po ostatniem zwycięstwie Polski nad Jugosławją w Zagrzebiu 3:0, wyniku spotkania Jugosławji z Czechosłowacją oczekiwano ze *specjalnem zainteresowaniem* ze względu na stałą rywalizację państw słowiańskich w tej dziedzinie sportu. Niestety dzisiejsze spotkanie *nie stało na wysokim poziomie.* Obie drużyny grały naogół dość chaotycznie, trudno więc na podstawie dzisiejszych zawodów wyciągnąć jakiekolwiek wnioski.

Do przerwy gra była równorzędna. Czesi zdobywają pierwszą bramkę już w czwartej minucie przez *Pucza.* Jugosławja wyrównała dopiero w 38 minucie ze strzału *Živkowicza.* Druga połowa gry należała *przeważnie do Czechosłowacji,* dla której zwycięską bramkę strzelił w 23 minucie *Nejedli* Pod koniec gra stała się dość ostra i obfitująca w liczne momenty podbramkowe. Publiczności *20.000 osób.*

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa, którego debiut na międzynarodowym terenie wypadł nadspodziewanie dobrze, o czem najlepiej świadczy zachowanie się zarówno publiczności, jak i graczy, którzy rozstrzygnięcia jego przyjmowali bez słowa protestu.

Korzystne opinje.

Również i głosy wybitnych sportowców o jego sędziowaniu są *bardzo przychylne.* I tak zastępca prezesa czechosłowackiej Asocjacji Footbalowej (prezes był nieobecny) mówi: *„P. Rutkowski wywiązał się doskonale ze swego zadania i zawsze z największą chęcią ujrzymy go w Pradze na boisku".*

Znany międzynarodowy sędzia p. *Cejnar* mówi: „Mecz nie był ciężki poza paru niepotrzebnemi odgwizdaniami „faulów", które chociaż słuszne, powstrzymywały jednak atak. Sędzia p. *Rutkowski zupełne dobry.* Debiut p. *Rutkowskiego należy uważać za udany".*

Kierownik drużyny jugosłowiańskiej i zarazem kapitan związkowy p. *Simonovic* mówi: *„Sędzia zupełnie dobry.* Zrobił coprawda kilka drobnych błędów na korzyść jednej, lub drugiej drużyny, ale było to *bez znaczenia. Jestem z niego zupełnie zadowolony".*

Na koniec p. Rutkowski podaje swoje wrażenia: „Najpierw muszę podkreślić serdeczność i gościnność z jaką przyjęto mnie w Pradze, a zwłaszcza bardzo jestem wdzięczny p. Cejnarowi za tyle miłej opieki. Grą samą nie byłem zachwycony. Spodziewałem się, że będzie znacznie ładniejsza. Do chwili, kiedy padła zwycięska bramka dla Czechosłowacji gra była „fair", potem stała się dość ostra. *Publiczność zachowywała się wzorowo.* Z powodu dłuższej przerwy w sędziowaniu odczułem fizycznie te zawody dość znacznie. Poza końcowym okresem zawody nie były specjalnie ciężkie do prowadzenia".

Wrażenia w kołach sportowych niemieckich.

Praga, 9 października, (tel.). Sędzia Rutkowski z Polski, który prowadził niedzielne zawody w Pradze Czechosłowacja — Jugosławja, zyskał sobie z miejsca w niemieckich kołach piłkarskich *bardzo pochlebną opinję.* Sportowcy czescy wyrażają się *z nadzwyczajnem uznaniem o doskonałej znajomości przepisów sportowych i nienagannej bezstronności sędziego polskiego.* Polski sędzia międzynarodowy okazał się *wysoko kwalifikowaną siłą w swojej dziedzinie. 20.000 widzów przyglądających się zawodom, oklaskiwało gorąco sędziego polskiego, który pozyskał sobie odrazu powszechną sympatję.*

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Kraków, 8. X. Cracovia — Podgórze *3:3* (0:2). Z 6 rezerwowymi występująca Cracovia do przrwy uległa nawet 0:2 Podgórzowi, grającemu dobrze i ładnie. Dopiero po przerwie uwidoczniła się lepsza kondycja fizyczna i rutyna białoczerwonych, którzy przeważali cały czas w tym okresie. Bramki dla Podgórza strzelili *Kasina* (2) i *Ściborowski* oraz dla Cracovii *Chudzik, Kempiński i Zieljsk.*

Na margnesie tego spotkania trzeba zaznaczyć, iż w przyszłości należy unikać ze strony ligowego klubu wystawiania składów mocno „naszpikowanych" liczną rezerwą. Powoduje to tylko niezadowolenie widowni, zwłaszcza, gdy reklama poprzedzająca ten mecz w dziennikach o innych mówi nazwiskach graczy, mających ukazać się na boisku.

Nowy Sącz, 9 października (tel.). W sobotę i niedzielę gościła w Nowym Sączu *rezerwowa drużyna Garbarni z Krakowa,* która uzyskała następujące wyniki: w sobotę *Garbarnia Ib. — WKS 1 p. s. p. 5:2,* (3:1). Krakowianie przeważali cały czas, bramki strzelili: *Grochowski,* (2) *Walicki* (2) i *Skóra.* Sędzia p. *Jabłoński.*

W niedzielę: *Garbarnia Ib — Sandeja 4:1* (1:0). Garbarnia grała słabiej, zwłaszcza w linji ataku. Bramkę dla Sądeczan strzelił doskonały *Zubek,* dla Garbarni *Skóra (2), Walicki i Czopek.* Sędzia p. *Kulczyk* z Tarnowa.

Częstochowa, 9 października (tel.). Finał rozgrywek o puhar dyr. Stalensa *Victoria — Brygada 4:0* (2:0). Bramki strzelili *Zwadziński i Pruszyński,* sędzia p. *Mazur.* Mecz skończył się *awanturą,* gdyż dwaj gracze Brygady wydaleni przez sędziego powrócili wraz z gromadą wyrostków i *pibili kilku graczy Victorii.* Sprawa ta ma znaleźć swój epilog w sądzie karnym.

Bielsko, 9 października. *K. S. Chorzów B. B. S. V. 4:1 (2:0).* Zawody o mistrz. ligi śląskiej przyniosły niespodziankę, ponieważ po ostatniem zwycięstwie B. B. S. V. nad drużyną Orła nikt nie przypuszczał, że klub ten może ponieść porażkę w takim stosunku. Drużyna miejscowych zawiodła jednak w zupełności i poniosła porażkę *zupełnie zasłużenie.*

Drużyna Chorzowa wystąpiła z trzema rezerwowymi, jednak mile rozczarowała swą ambicją, grając na wysokim poziomie technicznym. Bramki zdobyli dla Chorzowa: *Kostka, Pieszkala i Langer* (2), dla B. B. S. V. jedyną bramkę zdobył *Merak.* Sędzia p. *Strączek.*

Mistrz. klasy A okręgu Bielsko: *Soła* (Żywiec)—*Biała* (Lipnik) 3:2 (3:0). Niespodziewana klęska Białej. Bramki dla Soły zdobyli: *Sliz, Ostrowski i Jankowski,* dla Białej *Nawara i Macher.* Sędzia p. *Heller*

Kalisz, 9 października (tel.). Mistrz kl. A. *K. S. Lechja* (Tomaszów) — *W. K. S. Prosna* (Kalisz) *2:1.* Szanse Lechji na zdobycie mistrz. podokręgu łódzkiego wzrosły znacznie. Prosna nie wykorzystała swej przewagi. Sędziował p. *Rudnejak.*

Oświęcim 9 października (Tel.). Mistrz. kl. A. *Sola* (Oświęcim) — *Sportclub* (Bielsko) 0:0. Wielki sukces Sportklubu. Sędzia p. Dąbrowski.

Wilno, 9 października (tel.). W zawodach piłki nożnej *6 pp. leg. pokonał „Drukarza" 4:0* (2:0). W zawodach rewanżowych 6 pp. leg. wynik swój *powtórzył 4:0* (1:0).

Tarnów, 9 października (tel.). Zawody o wejście do kl. A. *Unja* (Kraków) — *KPW Metal* (Tarnów) 2:0 (0:0). Sędzia *p. Stopa.*

* * *

Praga, 9 października (tel. wł.) *D. F. C. — Bohemians 3:0* (2:0).

Praga, 9 października (tel. wł.) *B. F. C. — Bohemians 3:0.*

Brno, 9 października (tel. wł.) *Austrja* (Wiedeń) *—Židenice 4:3.*

Bratysława, 9 października (tel. wł.) *Reprezentacja Budapesztu — Reprezentacja Bratysławy 5:2.*

Belgrad, 9 października (tel. wł.) *Jugosławja — III Ker 2:1.*

Rzym, 9 października. (tel. wł.) Wyniki mistrzostw piłkarskich były następujące: *Florenzia—Ambrosiana 0:0, Juventus Turyn—AS Roma 1:0, FC Milano—Neapel 0:3, Palermo—Triest 1:0, Casale—Pro Patria 3:2, Padua—Genua „93" 3:0, Alessandria—Pro Vercelli 0:0, Bologna—TurynŁ 1:1.*

Paryż, 9 października. (tel. wł.) Wyniki mistrzostw piłkarskich. *Red Star Olympique— A. C. Bilbao 4:2.*

Lipsk, 9 października. (tel.) *Południowe Niemcy—Srodkowe Niemcy 4:2.*

Gdańsk, 9 października. (tel.) *Brandenburgja—Bytom 3:2.*

Mistrzostwa Polski w szczypiórniaku.

Poznań, 9 października (tel.). Po raz pierwszy zorganizowane w Poznaniu zawody o mistrzostwo Polski w szczypiórniaku nie wywołały większego zainteresowania. Do zawodów stanęły tylko 3 drużyny *AZS. Poznań, Chorzów* (Śląsk) i *Łódzki Klub Sportowy.* Drużyna Cracovii, która odegrałaby niewątpliwie poważniejszą rolę w tych rozgrywkach, do zawodów *nie stawiła się.*

W pierwszym dniu przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, stanęły do zawodów drużyny *AZS i Chorzowa.* Mecz przy stanie 7:3 (2:1) krótko przed końcem został przez sędziego Kultysa *przerwany z powodu wydalenia 3-go z rzędu gracza Chorzowa za ostrą grę.* Wobec tego sędzia uznał zawody wygrane w stosunku 5:0 walkowerem. Zespół Poznański technicznie górował nad drużyną śląską. Próbował on swe braki nadrobić grą ostrą.

Drugie spotkanie *ŁKS—Cracovia* wobec niestawienia się ostatniej przyniosło zwycięstwo przez walkower drużynie łódzkiej.

W finale spotkały się zespoły *AZS i ŁKS.* Po zaciętej walce dzięki lepszej dyspozycji strzałowej *Poznańczyków mecz kończy się ich sukcesem w stosunku 6:3.* Temsamem *AZS* po raz pierwszy *zdobył tytuł mistrza* w tej gałęzi sportu.

Mecz bokserski Goplana — H. C. P. 6:4.

Inowrocław, 9 października (—). W niedzielę rozegrano w Inowrocławiu zawody bokserskie między drużyną poznańską *H. C. P. a Goplanją inowrocławską. H. C. P.* wystąpił bez Misiornego i bez zawodnika wagi półciężkiej. W rezultacie zwyciężyła *Goplanja w stosunku 6:4.*

W poszczególnych walkach zanotowano następujące wyniki: W wadze muszej *Bakoś* (H. C. P.) uległ wysoko na punkty *Rogowskiemu.* W koguciej *Strubiński* (H. C. P.) przegrywa w trzeciem starciu przez dyskwalifikację z *Cegielskim.* W piórkowej *Cierniak* (H. C. P.) walczy bardzo nieczysto z Głosowskim. W drugiem starciu sędzią przerywa walkę i ogłasza spotkanie za *unieważnione.*

W wadze lekkiej *Wojewoda II* (H. C. P.) ulega nieznacznie na punkty *Lelewskiemu,* który wykazał w trzeciej rundzie piękną inicjatywę w natarciu i większą skuteczność ciosu. W wadze półśredniej *Mikulski* (H. C. P.) wygrywa z *Niespodzińskim,* którego sędzia dyskwalifikuje w pierwszych sekundach spotkania za cios poniżej pasa. W wadze średniej *Witczak* (H. C. P.) uzyskuje dwa punkty dla swoich barw wskutek nadwagi *Józkowiaka.*

W walce towarzyskiej wysoko na punkty wygrywa *Józkowiak.* W wadze półciężkiej z powodu nie przybycia Szłapki, *Goplanja* uzyskuje dwa punkty. Sędziował w ringu p. *Iwański* z Poznania. Widzów około 1500.

—o—

Mecz lekkoatletyczny Finlandja—Francja 78:62.

Paryż, 9 października (tel. wł.). Dżdżysta pogoda, jaka panowała w niedzielę prawie na całym obszarze Francji, wpłynęła *niepomyślnie* na przebieg oczekiwanego z wielkiem zaciekawieniem międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego *Francja—Polska,* który odbył się na stadjonie Colombes. Stosunkowo mała liczba widzów, bo tylko 5.000, przypatrywało się spotkaniu, które zakończyło się *zdecydowanem zwycięstwem Finów w stosunku 78:62 pkt.* Z ogólnej liczby 13-tu konkurencyj, Francja zdołała wygrać *tylko cztery,* reszta przypadła w udziale Finom. — Wyniki były naogół dobre, a podkreślić należy — zwłaszcza ustanowienie nowego rekordu francuskiego w skoku wdal przez znakomitego skoczka *Paula Roberta,* który uzyskał odległość 7.50 m. Ładny wynik osiągnął również *Noel,* rzucając dyskiem 48.19 m. W skoku wwyż pierwszem miejscem podzielili się dwaj Finowie, Reinikka i Perasalo, osiągając znakomitą wysokość 1.90 m. W biegu na 5 km. *Lehtinem osiągnął doskonały czas 14:47,6.*

—o—

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE I OBSADA SĘDZIOWSKA. Obsada sędziowska na najbliższe mecze ligowe jest następująca: Warszawianka — 22 p. p. (sędzia dr Lustgarten), Garbarnia—Polonia (sędzia Rosenfeld), Czarni—Wisła (sędzia Drożdż), Warta—Pogoń (sędzia Rettig), Ł. K. S.—Cracovia (sędzia Wardęszkiewicz), Ruch—Legja (sędzia Mazur).

O wejście do Ligi grają: 1 p. p.—Legja (sędzia Laskowski), Podgórze—Polonia (sędzia Hausmann).

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 41 (78).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



30 GR.

DWIE „GWIAZDY“ PŁYWACKIE

Helen Madison i Johnny Weissmüller najsłynniejsi pływacy świata należą dziś do zawodowców, do laurów sportowych dołączając sukcesu filmowe.